

Lila Asanowicz

NASZE PROJEKTY

Związek Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej Oddział Bohoniki z końcem 2025 roku zakończył realizację dwóch ostatnich projektów.

Pierwszym z nich była „Aktywizacja seniorów”, mająca na celu wspieranie aktywności osób starszych, integrację międzypokoleniową oraz promocję zdrowego i twórczego stylu życia. W jej trakcie uczestnicy wzięli udział w różnorodnych bezpłatnych zajęciach oraz wydarzeniach, takich jak: warsztaty kulinarne – nauka zdrowego odżywiania oraz przygotowywania smacznych, tradycyjnych potraw z wykorzystaniem lokalnych składników; warsztaty rękodzielnicze – tworzenie własnych ozdób, m.in. pięknych koralików; wycieczka edukacyjna – wspólny wyjazd do Siemiatycz, Ciechanowca i Drohiczyzna, połączony z poznawaniem lokalnej historii i kultury oraz udział w Świącie Chleba; spotkanie edukacyjne z profilaktyki zdrowotnej – obalanie mitów alkoholowych, rozmowy o szkodliwości łączenia alkoholu z lekami, połączone z grami planszowymi poprawiającymi koncentrację, refleks i pamięć; warsztaty w Starej Szkole – poznanie procesu palenia kawy oraz degustacja aromatycznych naparów.

Działania odbyły się dzięki dofinansowaniu z Gminy Sokółka na realizację zadania publicznego z zakresu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych oraz przeciwdziałania narkomanii 2025.

Drugi projekt pt. „Integracja pokoleń” obejmował współpracę seniorów z dziećmi ze świetlicy. W ramach inicjatywy odbyły się atrakcyjne wydarzenia, których zwieńczeniem stanowił wyjazd integracyjny na malowniczo położone ranczo Kozikowskich w Drozdowie. Ponadto uczestnicy brali aktywny udział w warsztatach kulinarnych, podczas których poznali sekrety tradycyjnych dań tatarskich. Oprócz odkrywania smaków przodków, mieliśmy okazję poszerzyć swoją wiedzę z zakresu ekologii. Podczas zajęć praktycznych poruszany był temat odpowiedzialnego segregowania odpadów, a zakończył się tworzeniem świec ekologicznych – z naturalnych wosków i olejków eterycznych – łącząc kreatywność z troską o naturę. Seniorzy i dzieci działali wspólnie, ucząc się integracji i wzajemnego szacunku.

Projekt został dofinansowany ze środków programu „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce i Fundacji Sokółski Fundusz Lokalny, Gminę Sokółka przy wsparciu finansowym Banku Spółdzielczego w Sokółce.

Mamy nowy rok, zatem przed nami nowe wyzwania. Czekamy na kolejne propozycje, a już teraz zapraszamy wszystkich na Tatarskie Święto Wiosny Navruz, które planujemy na 30 maja 2026 roku. Będzie moc atrakcji i każdy znajdzie coś dla siebie.

Tekst i fot. Lila Asanowicz ◀



Dużym powodzeniem cieszyły się warsztaty kulinarne.

Michał Łyszczarz

TATARZY NA „WYSTAWIE W SĄDZIE”

23 stycznia 2026 r. w Sądzie Rejonowym w Gdyni miał miejsce wernisaż „Wystawy w Sądzie”, poświęconej ponad 90-letniej historii gdyńskiego sądownictwa, losom sędziów i pracowników oraz projektowi architektonicznemu i budowie gmachu sądu – jednej z ikon gdyńskiego modernizmu.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele Oddziału Północno-Zachodniego Związku Tatarów RP – prezes Omar Mirza Asanowicz oraz piszący te słowa. W latach 1935–1939 sędzią i wiceprezesem ówczesnego Sądu Okręgowego w Gdyni, mieszczącego się w tym samym budynku na Placu Konstytucji, był bowiem Leon Najman Mirza Kryczyński. Postać naszego wybitnego działacza społeczno-kulturalnego upamiętniono stosowną planszą przybliżającą jego życiorys i dokonania na niwie zawodowej i politycznej.

Warto dodać, że w hallu na parterze już od jakiegoś czasu znajduje się okolicznościowa tablica poświęcona pracownikom gdyńskiego wymiaru sprawiedliwości – ofiarom zbrodni niemieckiego okupanta podczas II wojny światowej. Wśród wymienionych dwudziestu trzech bohaterów znalazł się również L. Kryczyński, który zginął w masowym mordzie w Lesie Piaśnickim w listopadzie 1939 r. Wernisaż wystawy uświetnili swoją obecnością m.in. przedstawiciele władz samorządowych, wymiaru sprawie-



Wśród obecnych znajdował się przedstawiciel miejscowej społeczności tatarskiej, Omar Mirza Asanowicz.

dliwości oraz Muzeum Piaśnickiego w Wejherowie. Bliższe informacje dostępne są pod adresem: <https://gdynia.sr.gov.pl/index.php?p=new&idg=m-g,266&id=681>

Tekst i fot. Michał Łyszczarz ◀

ROCZNICA WYZWOLENIA STALAGU 344

Tradycyjnie już, 17 marca br. odbyła się uroczystość upamiętniająca 81. rocznicę wyzwolenia Stalagu 344 Lamsdorf (obecne Łambinowice w woj. opolskim). W tym niemieckim obozie pierwszych jeńców – przede wszystkim polskich żołnierzy – zaczęto przywozić już 3 września 1939 roku. W sumie przeszło przez niego około 300 tysięcy żołnierzy rozmaitych narodowości, z których od 40 do 100 tysięcy zmarło z chorób i wycieńczenia lub zostało zamordowanych. Co zaskakujące, Lamsdorf ma za sobą długą i mroczną obozową historię: podczas wojny francusko-pruskiej 1870–1871 Niemcy więzili tu jeńców francuskich, natomiast w latach pierwszej wojny światowej rosyjskich, angielskich, francuskich i serbskich.

Patronat honorowy nad tegorocznymi obchodami objęli: Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Marta Cienkowska, Wojewoda Opolski Monika Jurek i Marszałek Województwa Opolskiego Szymon Ogłaza. Organizatorami były natomiast Gmina Łambinowice oraz Centralne Muzeum Jeńców Wojennych kierowane przez dr Violetę Rezler-Wasielewską. Uczestnicy zebrali się w południe przed Pomnikiem Martyrologii Jeńców Wojennych. Znaleźli się wśród nich przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, korpusu dyplomatycznego Francji, Niemiec, Rumunii, Serbii i Włoch, duchowieństwa, służb mundurowych, młodzież szkolna, mieszkańcy Łambinowic i okolic. Obok stanęły poczty sztandarowe, asysta woj-

skowa 91. Batalionu Logistycznego z Komprachcic oraz Orkiestra Reprezentacyjna Wojsk Lądowych we Wrocławiu.

W imieniu organizatorów przybyłych powitała dr Anna Wickiewicz, następnie wystąpili: dr Violetta Rezier-Wasielewska oraz wicewojewoda Sławomir Gradzik. W imieniu rodzin więzionych w Lamsdorf jeńców głos zabrał Chris Watson-Johns, syn brytyjskiego pilota RAF, Iana Watsona-Johnsa, który spędził w Stalagu 344 Lamsdorf ponad trzy lata. W dalszej części uroczystości odbyła się modlitwa międzywyznaniowa w intencji ofiar. Odmówili ją ks. por. Kamil Mróz z Rzymsko-Katolickiego Duszpasterstwa Wojskowego, ks. mitrat Grzegorz Cebulski z Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego Garnizonu Wrocław, ks. ppłk Sławomir Fonfara z Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Opolu oraz Musa Czachorowski reprezentujący Muzułmański Związek Religijny w RP.



Okolicznościową modlitwę odmówili: ks. ppłk Sławomir Fonfara z Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Opolu, Musa Czachorowski – dolnośląski przedstawiciel Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP oraz ks. mitrat Grzegorz Cebulski z Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego Garnizonu Wrocław.

Zakończył rocznicowe wydarzenie Apel Pamięci i salwa honorowa, po czym przy dźwiękach werbli złożono pod pomnikiem kwiaty i znicze.

(Redakcja) ◀

Fot. S. Dubiel/CMJW ◀

Lila Asanowicz

UPAMIĘTNIE TRAGEDII CHODŻAŁY

Na zaproszenie JE dr Nargizy Gurbanovej, Ambasador Republiki Azerbejdżanu w Rzeczypospolitej Polskiej, członkowie bohonickiego oddziału Związku Tatarów RP oraz Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w RP Bohoniki uczestniczyli 17 lutego 2026 roku w uroczystości poświęconej pamięci ofiar ludobójstwa w Chodźały w lutym 1992 r. Miała ona miejsce na Muzułmańskim Cmentarzu Tatar-

skim w Warszawie, gdzie zjawili się także m.in. Mufti RP Tomasz Miśkiewicz, przedstawiciele Kościołów i związków wyznaniowych obecnych w Polsce.

JE Ambasador Nargiza Gurbanova powiedziała: „Tylko poprzez prawdę, sprawiedliwość i zachowanie pamięci historycznej można chronić godność człowieka i budować pojednanie”.

Na zakończenie złożono kwiaty i wieńce pod tablicą upamiętniającą wydarzenia w Chodźały. Została ona ufundowana przez Muzułmański Związek Religijny w RP, społeczność tatarską i azerbejdżańską w Polsce, i odsłonięto ją 26 lutego 2025 r. Po uroczystościach wzięliśmy udział w żałobnym poczęstunku *ehsan*.

Dziękujemy burmistrzom Sokółki za bezpłatne udostępnienie transportu do Warszawy.

Lila Asanowicz ◀

Fot. Tadeusz Otoka ◀

Składanie wieńców pod tablicą upamiętniającą tragedię Chodźały.



Michał Łyszczarz

REFLEKSJE PO PODZIALE DOTACJI 2026

Podczas XCI plenarnego posiedzenia Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych 24 marca 2026 r. przedstawiona została informacja o podziale dotacji na realizację w 2026 r. zadań mających na celu ochronę, zachowanie i rozwój tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych lub zachowanie i rozwój języka regionalnego. Pojawiła się zatem okazja, aby podzielić się z Czytelnikami kilkoma refleksjami dotyczącymi podziału środków finansowych, które Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji przyznał organizacjom mniejszościowym na działalność podmiotową i celową w bieżącym roku.

Z rekomendacji strony mniejszościowej Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych pełniłem funkcję eksperta, dzięki temu mogłem odnieść się do ofert przedłożonych przez organizacje mniejszościowe i wyrazić swoją opinię zarówno o samych wnioskach, jak i ocenach przygotowanych przez referentów z ministerstwa. Obrady komisji przydzielającej środki finansowe były okazją do konstruktywnej dyskusji, a przede wszystkim porównania ofert składanych przez podmioty reprezentujące różne mniejszości. Zdobyte doświadczenie skłania mnie do sformułowania jednoznacznego wniosku: Tatarzy nie mają się czego wstydić! Co więcej, dwadzieścia dwa zadania przygotowane przez Muzułmański Związek Religijny, Związek Tatarów RP i Fundację Tatarskie Towarzystwo Kulturalne zostały bardzo pozytywnie przyjęte i nie budziły kontrowersji. Pięć odrzuconych projektów nie uzyskało finansowania głównie z powodu małej puli środków przeznaczonej w tym roku dla Tatarów. Organizacje tatarskie – jako jedyne spośród uznanych przez państwo mniejszości narodowych i etnicznych – uzyskały w pierwszej turze podziału o 9,5% środków mniej niż w roku ubiegłym. To ponad 50 tys. złotych, za które na przykład Tatarzy mogliby wydać kolejne publikacje książkowe. Dlaczego tak się stało? Strona rządowa argumentowała, że w ubiegłym roku zostały wyasygnowane dodatkowe środki z okazji 100-lecia powstania organizacji tatarskich, a przyznana w grudniu 2025 r. kwota 537 tys. zł jest i tak o ponad 70 tys. zł wyższa niż dotacja w analogicznym okresie roku 2024.

Czy można zrobić coś, żeby w przyszłym roku było lepiej? Na pewno tak. Warto składać jak najwięcej wniosków ukierunkowanych na pojedyncze zadania. Referenci mają wówczas możliwość wyboru, zwiększa się także szansa na otrzymanie dotacji, gdyż współczynnik sukcesu dla wszystkich mniejszości wynosił w tym roku aż 75%. Dla Tatarów był nawet odrobinę wyższy, bo ponad 77%. W podziale funduszy nie było zatem złej woli ministerstwa. Gdyby złożonych wniosków było więcej, wtedy zapewne przełożyłoby się to na liczbę ofert skierowanych do finansowania. Analizując oceniane wnioski, warto również podkreślić pewną prawidłowość, według której dobrze udokumentowane projekty, będące kontynuacją działań z lat poprzednich, są z reguły przychylnie rozpatrywane, gdyż pozwalają odnieść się do dotychczasowych efektów oraz uprawdopodobniają ich skuteczną realizację. Ponadto, wnioski powinny być skalkulowane tak, aby uwzględniać potencjalny wzrost kosztów spowodowany inflacją oraz możliwością obniżenia przez MSWiA udzielonej dotacji względem wnioskowanej kwoty. Trudno jest zrealizować zadanie w sytuacji niedostatecznej wysokości dofinansowania. Na zakończenie dodajmy, że podczas prac strony mniejszościowej Komisji Wspólnej pojawił się postulat jednoznacznego zdefiniowania w Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym z r. 2005 pojęcia organizacji mniejszościowej, gdyż o środki – w tym również polskich Tatarów – coraz częściej ubiegają się podmioty zewnętrzne, tzn. spoza wspólnot mniejszościowych. Chodzi tu zwłaszcza o organizacje prowadzone przez imigrantów oraz różne inicjatywy „okołomniejszościowe”, działające na rzecz mniejszości, ale nie związane bezpośrednio z tymi społecznościami, co powoduje uszczuplenie – przecież i tak skromnej – 43. części budżetu państwa. W tej sprawie konieczny jest lobbing. Tatarzy mają swojego przedstawiciela w Komisji Wspólnej, warto zatem go wspierać i dbać o własne interesy.

Michał Łyszczarz ◀

SEJMOWA KOMISJA WE WROCŁAWIU

9 kwietnia br. w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu odbyła się wyjazdowa sesja Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych pod przewodnictwem Wandy Nowickiej. Uczestniczyli w niej członkowie Komisji, m.in. Jarosław Sellin, Paweł Kukiz i Włodzisław Giziński, oraz przedstawiciele dolnośląskich organizacji mniejszościowych i lokalnych samorządów. Reprezentowane były społeczności: romska, ukraińska, łemkowska, niemiecka, żydowska i karańska.

W imieniu mniejszości tatarskiej przybył Musa Czachorowski. Obecna była Mariola Abkowicz, pełnomocnik wojewody ds. mniejszości narodowych i etnicznych, członek Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych.

Zebranych powitała serdecznie wojewoda dolnośląska Anna Żabska. W programie posiedzenia ujęto rozpatrzenie dwóch informacji: Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na temat sytuacji i problemów mniejszości narodowych i etnicznych na terenie województwa dolnośląskiego oraz Ministra Edukacji na temat stanu edukacji mniejszości narodowych i etnicznych na terenie województwa dolnośląskiego. Stwierdzić trzeba, że na Dolnym Śląsku zamieszkują wszystkie bodajże mniejszości, jakie znajdziemy w Polsce, więc stanowi niejako przykład wzorcowy. Tutejsza mniejszość tatarska liczy 362 osoby, we Wrocławiu od kilkunastu już lat wydawane są „Przegląd Tatarski” oraz „Rocznik Tatarów Polskich”, a także wiele książek o tatarskiej i muzułmańskiej tematyce.

(Redakcja) ◀

Fot. Dolnośląski Urząd Wojewódzki ▶



Uczestnicy spotkania w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim.

Musa Czachorowski

WSPÓŁPRACA Z MIĘDZYNARODOWYM INSTYTUTEM MYŚLI ISLAMSKIEJ

Wieloletnia działalność wydawnicza Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP wzbudza zainteresowanie nie tylko krajowych czytelników. Dostrzegana i ceniona jest w wielu rozmaitych naukowych oraz religijnych instytucjach zagranicznych. Wymienić tu można chociażby Diyanet, Ministerstwo do spraw Religii Republiki Tureckiej, czy Wydawnictwo Erkam, które specjalizuje się w publikacji różnorodnej literatury religijnej. Efektem tych kontaktów, będących też zasłu-

gą Muftiego RP Tomasza Miśkiewicza, jest kilkadziesiąt książek, które w wersji elektronicznej dostępne są w internetowej Bibliotece Muzułmańskiej MZR. Obecnie pojawiła się możliwość współpracy wydawniczej z International Institute of Islamic Thought (IIIT), Międzynarodowym Instytutem Myśli Islamskiej, będącym non-profitową organizacją intelektualną i akademicką, mającą na celu reformę myśli i edukacji w świecie muzułmańskim.

Ta niezależna i bezstronna instytucja powstała w roku 1981 w Stanach Zjednoczonych. Jej główna siedziba mieści się w Herndon w stanie Wirginia. Posiada też oddziały, biura i partnerstwa w różnych krajach na całym świecie. W gronie założycieli znaleźli się wybitni muzułmańscy naukowcy, myśliciele i działacze, m.in. Ismail al-Faruki, Taha Dżabir al-Alwani, Abdul Hamid AbuSulajman i Anwar Ibrahim. Kierowali się przy tym głównie ideą rozwiązania kryzysu myśli i edukacji w świecie muzułmańskim, która cały czas stanowi podstawowe zadanie Instytutu. Ważną rolę odgrywa w nim integrowanie objawienia ze współczesną wiedzą ludzką, znane jako integracja wiedzy.

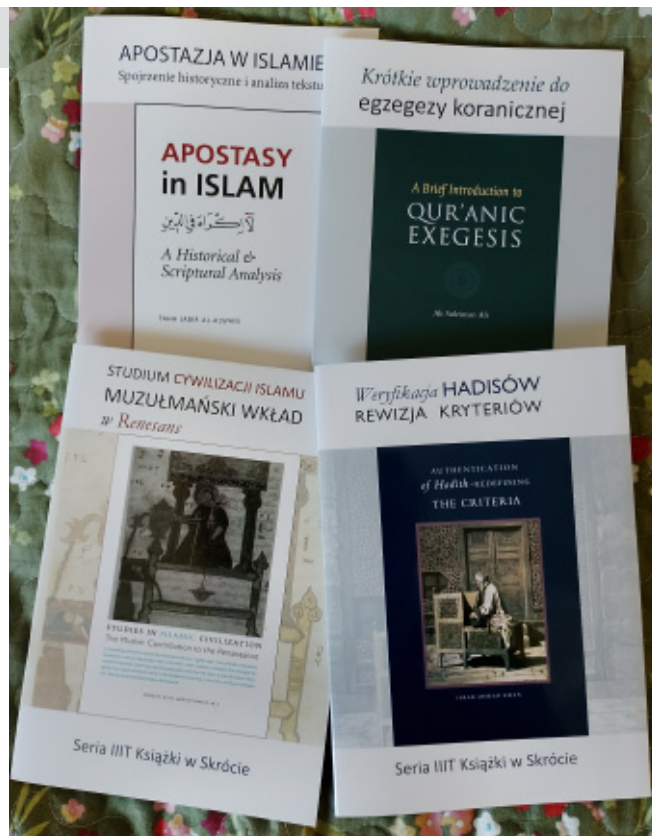
Działalność Instytutu koncentruje się na kilku kluczowych obszarach, do których należą badania nad myślą islamską, edukacją i naukami społecznymi oraz analiza współczesnych problemów stojących przed światową społecznością muzułmańską z perspektywy cywilizacyjnej; publikowanie książek naukowych w różnych językach i recenzowanych czasopism; organizacja międzynarodowych wydarzeń akademickich z udziałem naukowców i myślicieli z całego świata; reforma edukacji, m.in. poprzez opracowywanie programów nauczania oraz wspieranie uniwersytetów i placówek oświatowych.

W roku 1984 Instytut rozpoczął wydawanie recenzowanego półrocznika „American Journal of Islamic Social Sciences” o charakterze interdyscyplinarnym, który od roku 2020 nosi nazwę „American Journal of Islam and Society” (AJIS)¹. Dwie biblioteki IIIT – Biblioteka Tahy Dżabira al-Alwaniego i Biblioteka Ismaila al-Farukiego – znajdują się na liście zbiorów religijnych Biblioteki Kongresu w obszarze Maryland, Wirginii i Dystryktu Kolumbii². Ciekawą inicjatywą Instytutu jest seria wydawnicza Books-In-Brief³ (Książki w Skrócie), będąca zbiorem kluczowych publikacji napisanych w skróconej formie,

¹ *About the Journal* | American Journal of Islam and Society (dostęp: 19.04.2026).

² International Institute of Islamic Thought (IIIT): Al-Alwani & Al Faruqi Libraries - Religion Collections in Libraries and Archives: Maryland, Virginia and the District of Columbia - Research Guides at Library of Congress (dostęp: 19.04.2026).

³ Books-in-Brief Series | iiituk.com (dostęp: 19.04.2026).



Publikacje Międzynarodowego Instytutu Myśli Islamskiej.

aby umożliwić ogólny wgląd w główne argumenty zawarte w pełnych wersjach. Są one dostępne w wielu językach, m.in. angielskim, niemieckim, włoskim i hiszpańskim, a także polskim.

I właśnie w tej dziedzinie – wydawania oraz dystrybucji książek – Międzynarodowy Instytut Myśli Islamskiej zainteresowany jest współpracą z Muzułmańskim Związkiem Religijnym w RP. Niedawno ukazały się pierwsze cztery tytuły: *Krótkie wprowadzenie do egzegezy koranicznej* Alego Suleimana Alego, *Studium cywilizacji islamu. Muzułmański Wkład w renesans* Ahmeda Essy i Osmana Alego, *Apostazja w islamie. Spojrzenie historyczne i analiza tekstu* Tahy Dżabira al-Alwaniego i *Weryfikacja hadisów. Rewizja kryteriów* Israra Ahmada Khana. Osoby zainteresowane tymi publikacjami mogą zwracać się do piszącego te słowa, który zajmuje się ich rozpowszechnianiem.

Miejmy nadzieję, że kontakt z IIIT zaowocuje jeszcze wieloma działaniami wspomagającymi polską społeczność muzułmańską.

Tekst i fot. Musa Czachorowski ◀

W INTENCJI OFIAR KATASTROFY

10 kwietnia br. w Białymstoku z inicjatywy Wojewody Podlaskiego Jacka Brzozowskiego oraz Prezydenta Miasta Białegostoku Tadeusza Truskolaskiego

odbyły się uroczystości upamiętniające 16. rocznicę tragicznej katastrofy smoleńskiej. Jak pamiętamy, zginęło w niej dziewięćdziesiąt sześć osób, w tym

Prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką Marią, posłowie do Sejmu RP, senatorowie, najwyżsi dowódcy wojskowi, duchowni. Z Podlasiem związani byli: Prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, wicemarszałek Sejmu Krzysztof Putra, abp. Miron Chodakowski oraz stewardesa Justyna Moniuszko.

W intencji ofiar katastrofy przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich w asyście służb mundurowych złożyli wieniec pod Pomnikiem Ofiar Katastrofy Smoleńskiej przy Bazylice pw. Św. Rocha. Posterunek honorowy przy Pomniku wystawili żołnierze 18 Białostockiego Pułku Rozpoznawczego oraz funkcjonariusze Straży Miejskiej w Białymstoku. Nabożeństwa okolicznościowe odprawiono w Krypcie Monasteru Zwiastowania NMP w Supraślu oraz w białostockiej Bazylice Archikatedralnej. Modlitwa



Posterunek honorowy przed Pomnikiem Ofiar Katastrofy Smoleńskiej w Białymstoku.

intencyjna miała też miejsce w Meczecie Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP przy ul. Piaśtowskiej.

(Redakcja ◀)

Fot. 16. rocznica katastrofy smoleńskiej – Podlaski Urząd Wojewódzki w Białymstoku – Portal Gov.pl ▶

Aleksander Miśkiewicz

Z TEKI ARCHIWISTY



Stulecie uzyskania przez Gdynię praw miejskich. Krótka relacja z pobytu w Gdyni dziennikarza tureckiego 23 sierpnia 1919 r.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z 10 lutego 1926 r. wieś Gdynia położona w powiecie wejherowskim województwa pomorskiego otrzymała prawa miejskie. Rozporządzenie to weszło w życie 4 marca 1926 roku. I oto z małej, kuracyjnej i rybackiej wioski wyrosło duże miasto, zaś obok niego wielki port, którego zapleczem miało być właśnie owo miasto. Nie będę tu pisał o historii powstania Gdyni, gdyż na ten temat ukazało się sporo publikacji i wydano kilka książek. W latach międzywojennych XX wieku nawet „Życie Tatarskie” zamieściło w sierpniu 1939 roku obszerny artykuł o Gdyni, autorstwa jego naczelnego redaktora Stefana Tuhan-Baranowskiego.

Tegoż właśnie sierpnia 1939 roku zwiedzał Gdynię turecki dziennikarz Mustafa Nadir Nadi (1908–1991), współpracownik redakcji pisma „Cumhuriyet”. Nie znamy jego bezpośredniej relacji z tego pobytu. Oto co pisał na ten temat „Kurier Bałtycki” w wydaniu z 24 sierpnia 1939 roku:

Tytułowa strona tureckiej gazety „Cumhuriyet” z 30 lipca 1939 roku z relacjami dotyczącymi Polski.

„Wczoraj rano przybył do Gdyni jeden z najwybitniejszych dziennikarzy tureckich, współpracownik pisma »Cumhuriyet«, redaktor Mustafa Nadir Nadi. Bawi on od szeregu dni w Polsce, aby zapoznać się bliżej z zagadnieniami polsko-niemieckimi, a ponieważ interesuje się szczególnie naszą polityką morską, przyjechał na kilka dni do Gdyni. Red. Nadir Nadi w ciągu wczorajszego dnia zwiedził szczegółowo miasto i port gdyński, a wieczorem podejmowany był herbatką przez swego współwyznawcę, wiceprezesa Sądu Okręgowego w Gdyni p. Leona Mirzę- Kryczyńskiego. Dodać należy, że przed laty prezesa Mirzę-Kryczyńskiego jako redaktora »Rocznika Tatarskiego« w Polsce i swego osobistego przyjaciela podejmował bardzo gościnnie w Stambule naczelny redaktor »Cumhuriyet«”.

Działo się to dosłownie kilka dni przed najazdem Niemiec na Polskę. Czy rozmawiając ze sobą, przewidywali oni wybuch wojny, czy raczej myśleli, że nastąpi jeszcze jakieś porozumienie rządu polskiego z Rzeszą Niemiecką, które oddaliłoby niemiecką agresję, a tym samym wybuch wojny. Być może w archiwalnych egzemplarzach tego pisma w Stambule dowiemy się bliżej o tej rozmowie i wrażeniach tureckiego dziennikarza z pobytu w Polsce. Może uda się to ustalić któremuś z naszych rodzimych turkologów z uniwersytetu w Warszawie, Krakowie lub Poznaniu.

Czy w latach międzywojennych zamieszkiwali w Gdyni jacyś nasi współwyznawcy, oprócz wspomnianego wyżej wiceprezesa Sądu Okręgowego w Gdyni Leona Najmana Mirzy Kryczyńskiego¹? Wiemy tylko, że w tym czasie mieszkały w Gdyni dwie siostry z domu Bohdanowicz, jedna Emilia Skupień po mężu nauczycielu i druga Mieriema, będąca żoną Waldemara Walasa, inżyniera w tamtejszym Urzędzie Morskim. Obie były z zawodu pielęgniarkami i pracowały w gdyńskich placówkach zdrowia. Mieriema Walas (1908–2008) z mężem szczęśliwie przeżyli dru-



Mieriema Walas (1908–2008).

gą wojnę światową i po jej zakończeniu natychmiast powrócili do Gdyni. Dziś żyją tam ich potomkowie².

Po drugiej wojnie światowej w Gdyni osiedliły się rodziny tatarskie Bogdanowiczów, Milkamanowiczów i Szczęsnowiczów. Bekir Milkamanowicz był radiooficerem na statkach Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni, na których opłynął w swej morskiej karierze kilka razy kulę ziemską³.

Aleksander Miśkiewicz ◀

¹ O Leonie Najmanie Mirzie Kryczyńskim [w:] *Słownik Biograficzny Tatarów polskich XX wieku*, red. nauk. A. Miśkiewicz, Białystok 1438/2016, s. 93–95.

² O Mierimie Walas: tamże, s. 190–191.

³ O Bekirze Milkamanowiczu, tamże, s. 109–110.

Aleksander Miśkiewicz

WAŻNY ROK 1956 ROK

Tak, należy zawsze pamiętać, że w najnowszej historii Polski był to rok bardzo ważny, rok przełomowy, na który złożyło się wiele ważnych wydarzeń. 12 marca zmarł w Moskwie I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Bolesław Bierut, przebywa-

jący tam na XX Zjeździe KPZR. To wówczas Nikita Chruszczow na zamkniętym posiedzeniu wygłosił referat potępiający „kult Stalina” i wypaczenia, jakie nastąpiły z nim w idei socjalizmu. Stanowisko Bieruta zajął Edward Ochab. W całym kraju panowało

napięcie oraz chodziły wieści o walce wewnętrznej w PZPR, mówiło się o chęci powrotu do władzy Władysława Gomułki. W maju wszyscy cieszyliśmy się ze zwycięstwa czołowego wówczas kolarza polskiego Stanisława Królaka w Wyścigu Pokoju Warszawa–Berlin–Praga. Tę radość zasmuciły jednak wydarzenia w Poznaniu, zapoczątkowane przez strajk robotników Zakładów im. Stalina, dzisiaj Zakładów im. Hipolita Cegielskiego, stłumione przez milicję i wojsko. Przez całe lato panował w kraju stan napięcia, po którym nastąpił słynny Październik 56. I sekretarzem PZPR został Władysław Gomułka, doszło do częściowej reformy systemu władzy, także w ruchu młodzieżowym, z internowania uwolniony został Prymas Stefan Wyszyński. Podczas niespodziewanej wizyty sowieckiego przywódcy Nikity Chruszczowa w Warszawie, Gomułka przekonał go, że Polska nadal pragnie utrzymywać przyjazne stosunki z Związkiem Sowieckim i nie wyjdzie z Układu Warszawskiego, co uchroniło nas od interwencji wojskowej. Polska, dzięki przemianom Października 56, przestała być całkowicie uzależniona od wschodniego sąsiada i otworzyła się szerzej na świat.

I znów naszą radość zasmuciło powstanie na Węgrzech, stłumione bezwzględnie przez wojska sowieckie. Polacy jako pierwsi przyszli z pomocą

humanitarną dla braci Węgrów. Po skończonych walkach, na pustym lotnisku w Budapeszcie jako pierwszy wylądował polski samolot z lekami, krwią od dawców w Polsce i innymi materiałami przeznaczonymi dla ratowania życia. W październiku będziemy obchodzić 70. rocznicę tych tragicznych wydarzeń.

Dla naszej społeczności rok 1956 posiadał także ważne znaczenie tak, jak dla mieszkańców Polski. Poczuliśmy się bardziej bezpieczni, przestały nas niepokoić, odnoszące się do nas wieści, jakoby miano Tatarów wysiedlić z Polski do Związku Sowieckiego lub duża część województwa białostockiego wraz z Białymstokiem miała powiększyć Białoruską Republikę Sowiecką, na żądanie tamtej strony. Prawdopodobnie zdecydowany sprzeciw ówczesnych władz Polski temu zapobiegł.

Wobec sprzyjającej polityce władz po 1956 r. odnośnie wyznań religijnych, wśród Tatarów polskich w Białymstoku zapadła myśl budowy meczetu w tym mieście lub adaptacji jakiegoś opuszczonego budynku na ten cel. Jednak myśli tej nie poparła znaczna część naszej społeczności, a tym bardziej przeciwni jej okazali się Tatarzy z powiatu sokólskiego obawiając się o los meczetów w Bohonikach i Kruszynianach.

Aleksander Miśkiewicz ◀

Aleksander Miśkiewicz

DLACZEGO NIE MA TATARÓW W GORZOWIE?

Zawsze zadaję sobie to pytanie, wręcz obsesyjnie, ile razy jestem w tym Mieście, noszącym nazwę Gorzów Wielkopolski. Wydaje mi się wówczas, że było to tak niedawno, kiedy z pętli autobusu 144, wędrowałem ulicą Żniwną, stale pod górę¹. Po drodze z lewej strony znajdowały się pojedyncze domy ustawione szeregowo, otoczone ogrodami pełnymi drzew owocowych, grządkami warzyw i upiększającymi je od zewnątrz rabatami kwiatów. Należały do Tatarów.

Podążałem dalej w górę, aż skręciłem na ulicę Sadową, gdzie pod numerem 24 mieszkał imam Bekir Radkiewicz z rodziną. On, tak jak i większość mieszkańców tej części miasta, którą sami Tatarzy nazywali Górkami, pochodził z Nowogródka. Przed

wojną w tamtejszym meczecie był muezzinem, zastępcą imama Selima Safarewicza, który po wojnie osiedlił się we Wrocławiu. Po jego śmierci w roku 1955 Najwyższe Kolegium MZR w PRL uczyniło Bekira Radkiewicza imamem. Potrafił snuć dużo różnych opowieści z lat międzywojennych XX w. O tym jak podczas pierwszej wojny światowej wielu Tatarów z Nowogródka i okolic uszło na Krym do swoich współbraci, aby przeczekać u nich wojnę, ale na wieść o jej zakończeniu, odzyskaniu przez Polskę niepodległości i powrocie ich stron rodzinnych do Polski, wrócili do siebie. Przypominał także dzień 22 września 1929 roku, kiedy prezydent Ignacy Mościcki odwiedził Nowogródek i był obecny na nabożeństwie w ich meczecie². Słuchałem

¹ Tę część miasta, oficjalnie Janice, tak nazywali Tatarzy ze względu na jej pagórkowaty charakter. Dla mieszkańców miasta były to Górki Tatarskie.

² O wizycie prezydenta Ignacego Mościckiego w meczecie nowogródzkim: *Kronika 1923–1933*, „Rocznik Tatarski” t. I, Wilno 1932, s. 320–321.



Mieszkańcy Tatarskich Górek ze swoim imamem (połowa lat 50. XX w.).

wnikliwie opowieści imama, który nie tylko sprawował opiekę nad swymi wiernymi w Gorzowie, lecz wyruszał, przeważnie w miesiąc ramadanowy do wiernych przynależących do gorzowskiej gminy muzułmańskiej, zamieszkałych w Szczecinie, Trzciance, Szczecinku i do kilku innych miejscowości położonych na Ziemi Lubuskiej.

Na owych Górkach Tatarzy stanowili dużą zbiorowość. Na przełomie lat 50/60 XX wieku było ich tam 150 według zaginionego spisu osób gminy gorzowskiej, lecz liczba ta od tego czasu stale topniała³.

Tworząc tak liczną gminę, głównie w Gorzowie, Tatarzy czuli się tam jak u siebie w Nowogrodku. Były śluby i azany, spotkania towarzyskie podczas bajramów, młodzież organizowała zjazdy, przede wszystkim dla swoich rówieśników na Pomorzu Zachodnim, Ziemi Lubuskiej i z Dolnego Śląska. Dla zmarłych, odmiennie niż ich współwyznawcy w Trzciance, Krośnie Odrzańskim i we Wrocławiu, nie stworzyli swojej kwatery na miejscowym cmentarzu komunalnym, lecz chowali ich na Cmentarzu Muzułmańskim na warszawskich Powązkach, gdzie także spoczął imam Radkiewicz w roku 1987. Miejscem spoczynku dla wielu gorzowian z rodowodem tatarskim był także mizar w Bohonikach.

³ Z tym spisem zdążyłem się zapoznać, zanim zaginął u jednej z rodzin, która przeniosła się z Gorzowa do Białegostoku.

Po wizycie u imama wędrowałem dalej uliczkami owych Górek, opadających w dół lub wznoszących się coraz wyżej, na których domy stały jeden nad drugim. Zaglądałem do innych rodzin, gdzie podobnie jak u imama częstowano mnie babką kartoflaną, przysmakiem Tatarów jeszcze z lat nowogrodzkich. Już wówczas słyszałem, że niektóre rodziny szykują się do wyjazdu do Białegostoku.

I znów zadaję sobie pytanie – dlaczego Tatarzy opuszczali Gorzów. Jak tu na nie odpowiedzieć? Może należy zacząć od charakterystyki najstarszych mieszkańców Górek. Oni najbardziej tęsknili do swoich rodzinnych stron. Pochodzili nie tylko z Nowogrodka, ale i z okolicznych powiatów baranowickiego, słonimskiego, nieświeskiego czy mirskiego. Wyruszyli po wojnie na Ziemię Odzyskane jako tzw. repatrianci, bowiem woleli nadal pozostać obywatelami Polski, a nie sowietami. Razem z nimi pojechały ich dzieci i wnuki. W nowym miejscu zamieszkania rozbudzali wśród nich tęsknotę do stron rodzinnych, ciągle prześladowała ich myśl, że tam powracają. Niejeden z nich mieszkający również w Trzciance, podkreślał często, że pochodzą z Ziemi Mickiewiczowskiej, że przed wojną pracował społecznie przy budowie kopca Adama Mickiewicza w Nowogrodku.

Jak tylko po wojnie zaistniała możliwość odwiedzania swoich współbraci na Białostocczyźnie, obecnie województwo podlaskie, wyruszali tam najczęściej, aby wspólnie z nimi świętować bajramy. Krajobraz Podlasia wydawał się im bliski, przypominał strony nowogródzkie. Obok tego naga-bywani byli stale przez tamtejszych Tatarów, aby jak najszybciej przenosili się do nich, gdyż na zachodzie Polski istnieje niejasna sytuacja polityczna, może znowu będą się gdzieś przenosić. Tak myśleli nie tylko Tatarzy, ale wszyscy zamieszkali tam kresowianie, do których oni należeli. Znowu będzie czas przenosin – dokąd?

Ta sytuacja niepewności na tzw. Ziemiach Odzyskanych i namowy współbraci z Podlasia, na pewno spowodowały, iż pierwsze rodziny tatarskie z Górek, zaczęły szykować się do przenosin, głównie do Białegostoku. Wyjeżdżając tam zabierali ze sobą dzieci i wnuki. Jednak ta przeprowadzka nie nabrała spontanicznego charakteru, trwała ona wolno, z pewnym ociąganiem przez wiele lat. W tym czasie niektóre rodziny tatarskie opuściły Górki, przenosząc się do śródmieścia, aby być bliżej pracy i szkoły.

Bywało, że rodzinom opuszczającym Gorzów wcale nie zależało, aby udać się na Podlasie, woleli przenosić się za lepszą pracą z Gorzowa do Szczecina, Wrocławia lub Gdańska. Ambitniejsza młodzież po maturze pragnęła podjąć naukę na wyższych uczelniach, przeważnie na studiach politechnicznych. Były też rodziny, które nie zamierzały

opuszczać miasta, tak jak rodzina Rozalii Aleksandrowicz, ostatniej przewodniczącej gminy mużmańskiej w Gorzowie⁴.

Po pobycie na Górkach zawsze odwiedzałem Muzeum, wówczas Okręgowe, dziś Lubuskie, tam pani wicedyrektor Zofia Nowakowska pytała mnie, dlaczego Tatarzy wyjeżdżają z Gorzowa, jak ich powstrzymać. Wspólnie wpadliśmy na pomysł, aby w Muzeum urządzać spotkania towarzyskie z myślą o Tatarach, żeby przypomnieć dla szerszego ogółu mieszkańców miasta ich historię i kulturę. Takie pierwsze spotkanie miało miejsce w Gorzowie 6 grudnia 1980 roku. Nosiło nazwę „Chwila refleksji nad przeszłością i dniem dzisiejszym”. Wziął w nim udział znany wszystkim Tatarom publicysta Maciej Konopacki, który swoją twórczość poświęcił własnej wspólnotie etnicznej. Z tych spotkań odbyły się jeszcze dwa, połączone z sesją naukową. Oczywiście nie zatrzymało to Tatarów od przenosin na Podlasie, ale wzmocniło wiedzę, nie tylko ich, o swoich dziejach, szczególnie tych związanych z Polską. Obecnie kontynuuje te spotkania przede wszystkim, połączone z sesjami naukowymi, Akademia im. Jakuba z Paradyża i Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Z. Herberta w Gorzowie. Na dziedzińcu tej ostatniej odsłonięta została tablica pamiątkowa poświęcona Tatarom w 75. rocznicę ich przybycia do Gorzowa.

Myślę, że odpowiedziałem sobie na to pytanie. Przyczyną opuszczenia przez nich Górek w Gorzowie, była tęsknota do rodzinnych stron, a Podlasie bardzo im je przypominało. Do tego niepewność – jaka będzie przyszłość ziem, na których osiedlili się po wojnie, a także tęsknota za bliskimi, krewnymi i znajomymi. Ale niejednemu z Tatarów, który zadomowił się w Białymstoku, pozostanie na zawsze sentyment do Gorzowa, do swego dzieciństwa i młodości. Tak szybko nie można tego zapomnieć.

Aleksander Miśkiewicz ◀



Tatarski piknik poza miastem
(lata 50. XX w.).

⁴ O Rozalii Aleksandrowicz [w:] *Słownik biograficzny Tatarów polskich XX wieku*, red. nauk. A. Miśkiewicz, Białystok 2016, s. 32–33.

Marcin Jasiński

TRZY TEORIE POCHODZENIA TATARÓW – RYS HISTORYCZNY

Zanim europejska wyobraźnia zaczęła łączyć etnonim Tatarów z mrocznym „Tartarem”, funkcjonował on od stuleci na azjatyckich stepach. W kronikach Państwa Środka znajdujemy określenia „Ta-tan” oraz „Ta-ta” odnoszące się do ludów uznawanych za obce, posługujących się niezrozumiałym dla Chińczyków językiem. Zbieżną interpretację proponuje tatarski badacz dr Ilmur Mirgalejew z Akademii Nauk Republiki Tatarstanu, specjalizujący się w historii Złotej Ordy i chanatów tatarskich, który uważa, że „Tatar” może stanowić złożenie „tat” i „ar”, oznaczające „obcego”. W literaturze pojawiają się również próby odmiennej etymologii, wywodzące nazwę z połączenia „tat” (góra) i „ar” (człowiek/mieszkaniec), co dawałoby znaczenie „mieszkaniec gór” lub „góral”¹ – hipoteza ta wymaga jednak ostrożności i wnikliwej weryfikacji językoznawczej. Dopiero średniowieczna Europa, nie znając pierwotnej genezy etnonimu, przekształciła go w „Tartar”, dodając do nazwy dodatkowe „r” i łącząc ją z mityczną krainą potępionych dusz. Tak narodziło się określenie nacechowane lękiem, które niewiele mówiło o samych Tatarach, a wiele o europejskim sposobie ich postrzegania.

Niejasności dotyczące pochodzenia nazwy Tatarów znajdują swoje odzwierciedlenie w równie niepewnych ustaleniach odnoszących się do genezy tego narodu. W przypadku badania dziejów Tatarów interpretacje historyczne często były podporządkowywane określonym ideologiom. Skutkiem tego są liczne dyskusje wśród historyków, którzy próbują wywieść Tatarów z różnych tradycji etnicznych. Wśród najczęściej przywoływanych koncepcji wymienia się trzy zasadnicze: bułgarską, tatarsko-turecką oraz tatarsko-mongolską². Łączą je pewne wspólne założenia, jednak odmiennie definiują one rolę wpływów zewnętrznych w formowaniu się tożsamości tatarskiej.

Z punktu widzenia teorii bułgarskiej, warto na wstępie zauważyć, że Bułgaria Nadwożańska z VIII

w. niewiele ma wspólnego z dzisiejszym państwem bułgarskim, leżącym na Bałkanach. Warto podkreślić, iż w średniowieczu, na skutek wojen z Kaganatem Chazarów oraz towarzyszącym im migracji Bułgarów, wykształciły się dwa odrębne organizmy państwowe. Bułgaria Nadwożańska rozwinęła się nad Wołgą jako państwo handlowe związane ze światem islamu, natomiast Bułgaria Naddunajska ukształtowała się na Bałkanach, gdzie przyjęła chrześcijaństwo i straciła swoje koczownicze korzenie, stając się w perspektywie czasu państwem słowiańskim. Teoria bułgarska zakłada, że mieszkańcy terenów w dorzeczu Wołgi i Kamy, a więc obszaru w przybliżeniu odpowiadającego terytorium współczesnego Tatarstanu w granicach Federacji Rosyjskiej, wykształcili unikalną kulturę, która od VIII wieku nie uległa zasadniczym zmianom. Początkowo sąsiednie narody określały ich mianem Tatarów, ale sama nazwa została przyjęta dopiero w późniejszym okresie. Zgodnie z omawianą koncepcją Tatarzy są rdzenną ludnością tych ziem, a ich kultura kształtowała się przy ograniczonym udziale wpływów zewnętrznych, w tym Złotej Ordy, która panowała nad znaczną częścią dzisiejszej Rosji, Ukrainy i Kazachstanu po rozpadzie imperium mongolskiego w XIII wieku. Przyjęcie takiego stanowiska wzmacnia zatem argumentację dotyczącą historycznego prawa Tatarów do tych terytoriów oraz ich autonomii.

Turecka koncepcja odwołuje się do początku istnienia narodu tatarskiego, sięgającego VI wieku, z silnymi powiązaniem z kulturą panturecką. Według jej brzmienia, kluczową rolę w procesie jednoczenia ludności Bułgarii Nadwożańskiej odegrały sąsiednie grupy tureckie, które w 922 roku wymusiły na miejscowej ludności zmianę alfabetu z runicznego na arabski z jednoczesnym przyjęciem islamu. Istotny wpływ miała również Złota Orda, za czasów której nastąpiło scementowanie przyjętej wcześniej kultury i tradycji wywodzących się z islamu. Po upadku Złotej Ordy terytorium w dorzeczu Wołgi i Kamy podzieliło się na kilka chanatów tatarskich, co doprowadziło do migracji miejscowej ludności, w wyniku której jedna z grup najprawdopodobniej osiedliła się na Krymie. Ze względu na wspólne dziedzictwo, Tatarzy mieliby posługiwać się tym samym językiem i podzielać bardzo zbliżone tradycje.

¹ Na rozważanie takiej hipotezy przez badaczy wskazuje Norbert Mika w książce *Problematyka tatarska w polityce europejskiej od połowy XV do początku XVI wieku*, Wydawnictwo AVALON, Warszawa 2020, s. 19.

² Wskazane koncepcje szczegółowo omawia Azade-Ayşe Rorlich w książce *The Volga Tatars: A Profile in National Resilience*, Hoover Institution Press, Stanford University, California 1986.



Rozpad Wielkiej Starej Bułgarii (665) i migracje Bułgarów. Wikipedia. Licencja: CC BY-SA 4.0.
https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/3/3f/Old_Great_Bulgaria_and_migration_of_Bulgarians.png

Trzecia koncepcja różni się od wcześniejszych, ponieważ lokalizuje pochodzenie Tatarów daleko od obszaru skupionego wokół rzeki Wołgi. Według niej, Tatarzy i Mongołowie to plemiona koczownicze pochodzące z Azji Środkowej, które już na początku swojego pobytu w Europie zdobyły silną pozycję. Pod ich wpływem ludność dzisiejszego Tatarstanu miałaby zostać językowo i kulturowo podporządkowana, a nawet zastąpiona przez najeźdźców, którzy porzucili swój pierwotny, koczowniczy styl życia. Początkowo pogańskie, tatarsko-mongolskie grupy przyjęły islam i utworzyły własną symbolikę, wyodrębniając się jako samodzielna grupa etniczna. Należy jednak podkreślić, iż omawiana koncepcja raczej nie zasługuje na uwzględnienie w obliczu niedawnych badań genetycznych, z których wprost wynika, że pełne sekwencjonowanie chromosomu Y ujawnia minimalny (2%) środkowoazjatycki ślad genetyczny w puli genów Tatarów syberyjskich, datowany na około 900 lat

temu³. Nie budzi zatem wątpliwości, że mongolska hipoteza pochodzenia Tatarów na dzień dzisiejszy nie znajduje poparcia w perspektywie genetycznej. Wspomnieć ponadto należy, że sami Tatarzy odrzucają tę teorię, uważając ją za obraźliwą.

Podsumowując, historia i pochodzenie Tatarów pozostają tematem pełnym kontrowersji i niejednoznaczności. Różnorodność koncepcji odzwierciedla skomplikowaną tożsamość tego narodu, kształtowaną przez wielowiekowe wpływy kulturowe, migracje oraz zmieniające się granice polityczne, nie zaś w wyniku jednego najazdu czy migracji. Z tego względu dalsze badania mają kluczowe znaczenie dla wyjaśnienia mechanizmów, które ukształtowały tatarską tożsamość.

Marcin Jasiński ◀

³ „Gene pool of Siberian Tatars: Five ways of origin for five subethnic groups”, <https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/28064314/> (dostęp: 26.01.2026).

Aleksander Stepanczenko

Utworzona w listopadzie 1917 roku Krymska Republika Ludowa była pierwszą na świecie republiką turecką (w Turcji proklamowano ją dopiero w roku 1924). Przetrwała zaledwie kilka miesięcy, ale zdołała przyciągnąć uwagę wszystkich narodów tureckich, które zamieszkiwały terytorium byłego Imperium Rosyjskiego.

W WALCE O NIEPODLEGŁY KRYM

Wykorzystując sprzyjającą sytuację po upadku Cesarstwa Rosyjskiego, dowódca Korpusu Muzułmańskiego, pochodzący z rodziny litewskich Tatarów generał Sulejman (Maciej) Sulkiewicz, planował utworzyć na jego bazie armię niepodległego państwa krymskiego. Jednak po traktacie brzeskim, na początku 1918 roku, korpus został rozbrojony przez wojska niemieckie i austro-węgierskie w obwodzie tyraspolskim. Nie powstrzymało to generała, który wraz z grupą żołnierzy i oficerów wyruszył na Krym.

W czerwcu 1918 roku, w porozumieniu z niemieckim dowództwem, Sulkiewicz utworzył Krymski Rząd Krajowy. Opierał się przy tym na ustaleniach Kurułtaju Narodu Krymskotatarskiego. Ministrem spraw zagranicznych został wybitny polityk, pisarz i historyk Dżafer Sejdamet, lider partii Milli Firka. Ministrem sprawiedliwości był Aleksander Achmatowicz, bliski przyjaciel przyszłego Naczelnika Państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego. Obowiązki ministra wojny objął kolejny przedstawiciel polskich muzułmanów, gen. Aleksander Miłkowski, a ministra rolnictwa Mustafa Mirza Kipczacki.

Rząd Sulkiewicza wystąpił z ideą odtworzenia na półwyspie Chanatu Krymskiego pod protektorem Niemiec i Imperium Osmańskiego. Władze niemieckie nie poparły jednak tego pomysłu.

W tym samym czasie co Sulkiewicz, na półwysp przybyła również grupa Tatarów polsko-litewskich, reprezentujących elitę narodową. Wśród nich szczególnie wyróżniał się Leon Najman Mirza Kryczyński herbu Radwan. Urodził się 22 września 1887 roku w Wilnie, w rodzinie generała Konstantego Kryczyńskiego. W roku 1911 roku uzyskał dyplom prawnika na Uniwersytecie Petersburskim. Podczas studiów w latach 1907–1910 założył Koło Akademików Muzułmanów Polskich, którego celem było gromadzenie materiałów bibliograficznych dotyczących historii Tatarów w Polsce i na Litwie.

Leon Kryczyński przybył na Krym wraz ze swoim bratem Olgierdem na początku roku 1918. Przez

pewien czas pełnił funkcję szefa kancelarii Rządu Krajowego gen. Sulejmana Sulkiewicza.

Historyk Selim Chazbijewicz tak pisał o tym okresie w życiu społeczności polskich Tatarów na Krymie: „Tatarzy polscy zdominowali życie polityczne i kulturalne Krymu, a gdyby niepodległość państwowa Krymu została zachowana, być może by-

łoby to państwo zorganizowane i kierowane przez Tatarów polskich”.

Przez kilka stuleci polscy i litewscy Tatarzy pełnili rolę pośredników między narodami Zachodu i Wschodu. Polska dyplomacja w wiekach XVI–XVIII wykorzystywała muzułmanów Rzeczypospolitej do nawiązywania kontaktów z Chanatem Krymskim oraz Imperium Osmańskim. Znajomość języków wschodnich pozwalała im nie tylko na prowadzenie misji dyplomatycznych, ale także na pełnienie funkcji krzewicieli kultury.

W latach 30. XX wieku Leon Kryczyński pisał: „Ich obecność wyjaśnia wielką sympatię do muzułmańskiego Wschodu, która do dziś utrzymuje się wśród szerokich kręgów polskiego społeczeństwa. Polscy Tatarzy są ogniwem łączącym polskie społeczeństwo ze światem islamu więzami krwi”.

Tatarzy polsko-litewscy na Krymie nie izolowali się od Tatarów krymskich. Nawiązali przyjacielskie kontakty, szczególnie z jednym z liderów krymskotatarskiego ruchu narodowego Dżaferem Sajdametem, które utrzymywały się następnie przez kilka dziesięcioleci.

W listopadzie 1918 roku rządu Sulejmana Sulkiewicza podał się do dymisji. Sam Sulkiewicz wyjechał do Azerbejdżanu, gdzie objął stanowisko szefa Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Demokratycznej Republiki Azerbejdżanu. W ślad za nim wyjechali również niektórzy Tatarzy polsko-litewscy. Leon Kryczyński został dyrektorem administracji rządowej Azerbejdżanu, natomiast jego brat Olgierd wiceministrem sprawiedliwości.

Wiosną 1920 roku, po zajęciu Baku przez Armię Czerwoną, sowieci aresztowali generała Sulkiewicza i 15 czerwca 1920 roku rozstrzelali pod zarzutem działalności kontrrewolucyjnej. Nie czekając na podobny los, Tatarzy polsko-litewscy opuścili Azerbejdżan i wrócili do ojczyzny.

W roku 1925 roku Leon Kryczyński zorganizował w Polsce Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów

rów RP. Napisał wiele prac poświęconych historii muzułmanów w Polsce i na Litwie, które przyniosły mu sławę we Francji, Niemczech i Turcji. Wśród nich na uwagę zasługują: *Szkice polityki rosyjskiej na kresach, Tatarzy litewscy w wojsku polskim w powstaniu 1831 roku, Historia meczetu w Wilnie*.

W latach 1932–1938 Kryczyński redagował czasopismo naukowo-historyczne „Rocznik Tatarski”. Na początku lat 30. XX wieku podróżował po Maroku i Turcji. W roku 1932 został wybrany na członka Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego. W roku 1933 uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi, w roku 1935 Orderem Oficerskim Gwiazdy Alawitów Królestwa Maroka, w roku 1936 Srebrnym Wawrzynem Akademickim. Po rozpoczęciu niemieckiej okupacji Polski, 27 września 1939 roku został aresztowany przez Gestapo. Wraz z około dwunastoma tysiącami

przedstawicieli polskiej inteligencji został rozstrzelany w Lasach Piaśnickich koło Wejherowa.

Nie mniej tragiczny był los jego brata, Olgierda Kryczyńskiego, który po powrocie z Azerbejdżanu aktywnie uczestniczył w życiu publicznym polskich muzułmanów. Od roku 1932 roku pełnił obowiązki prokuratora Sądu Najwyższego RP. Po rozbiórce kraju między ZSRR i Niemcy znalazł się w sowieckiej strefie okupacyjnej. Aresztowany przez NKWD, zmarł w roku 1941 w smoleńskim więzieniu.

Aleksander Stepanczenko ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego:

Daniel Czachorowski ◀

Александр Степанченко *Польские и литовские татары в борьбе за независимый Крым в 1918 году* | Ислам в Украине ◀

Daniel Czachorowski

KRYMSKIE BANKNOTY

5 czerwca 1918 roku powstał pierwszy Krymski Rząd Krajowy, na którego czele stanął [Maciej] Sulejman Sulkiewicz (1865–1920). Pełnił on funkcję premiera i ministra spraw wewnętrznych. Gabinet prowadził konsekwentną politykę, która miała na celu wzmocnienie suwerenności Krymu jako demokratycznego wielonarodowego państwa muzułmańskiego. Stanowiska ministerialne oraz w najważniejszych instytucjach państwowych zajmowali specjaliści różnego pochodzenia: krymskotatar-

skiego, polskotatarskiego, rosyjskiego, polskiego, karaimeńskiego, ormiańskiego, niemieckiego. W tzw. II rządzie Sulkiewicza ministrem marynarki był nawet Francuz.

25 czerwca gen. Sulkiewicz wydał w imieniu rządu deklarację „Do mieszkańców Krymu”, która ogłaszała niezależność półwyspu, wprowadzała obywatelstwo Krymu i symbolikę państwową. Herbem państwowym ustanowiono herb guberni taurydzkiej: bizantyjskiego orła ze złotym ośmioramiennym krzyżem na tarczy. Flaga była błękitna z herbem w górnym rogu przy drzewcu. Stolicą został Symferopol. Przyjęto trzy języki narodowe: rosyjski, krymskotatarski i niemiecki. Każdy człowiek urodzony na terytorium Krymu miał prawo do jego obywatelstwa bez względu na narodowość i religię. Obywatelstwo mogło być też nadane osobie pracującej lub służącej w instytucjach państwowych albo społecznych, mieszkającej na Krymie od co najmniej trzech lat oraz cieszącej się nieposzlakowaną opinią sądową i moralną.

Zobowiązanie na kwotę 500 rubli.



Обязательство на 500 рублей (210x150 мм).

Przed rządem postawiono również zadanie utworzenia własnych sił zbrojnych i wdrożenia waluty narodowej. Przywrócona została własność prywatna. Do obiegu wprowadzono zobowiązania Krymskiego Skarbu Krajowego, które służyły do opłacenia zakupionego chleba. Zostały wyemitowane na podstawie dekretu Rady Ministrów z 16 sierpnia 1918 roku i z chwilą wydania ich akceptacja przez wszystkie instytucje i osoby prywatne była obowiązkowa. Po 1 stycznia 1919 roku podlegały wykupowi przez Krymski Skarbiec lub każdy oddział Banku Krajowego. Wypuszczono następujące zobowiązania emisji 1918 roku, zaopatrzone w stosowne podpisy, pieczęci oraz nominały: 500 rubli – nakład 1000 sztuk, 1000 rubli – około 150 sztuk i 5000 rubli – około 20 sztuk. Większość zobowiązań *in blanco* wpadła później w ręce sowietów.

17 listopada 1918 roku gen. Sulikiewicz przekazał władzę nowemu gabinetowi, na czele którego stanął krymski Karaim Solomon Krym. W I rządzie Sulikiewicza pełni on obowiązki ministra finansów. Za jego rządów, które trwały do 11 kwietnia 1919 roku, wypuszczono banknoty emisji 1919, opisane jako *денежные знаки* – znaki pieniężne – Krymskiego Skarbu Krajowego, mające wartość 5, 10 i 25 rubli. Ukazały się także znaczki pocztowe o nominale 50 kopiejek.

Daniel Czachorowski ◀

Na podstawie: Михаил Селиванов, *Денежные знаки Крыма и Северного Кавказа*, Журнал «Антиквариат, предметы искусства и коллекционирования», № 90 (октябрь 2011), стр. 127; ◀

Юсиф Агаев, военный историк, Генерал Мацей Сулькевич (turan.az) ◀



Гербовая почтовая марка 50 копеек (29х35 мм).



Денежный знак 5 рублей (110х70 мм).

Na górze znaczki pocztowe, na dole banknot pięciorublowy.



Денежный знак 10 рублей (124х80 мм).



Денежный знак 25 рублей (125х80 мм).

Banknoty 10- i 25-rublowe.

Borys M-G. Harsijew

Zgodnie z kosmogonicznymi mitami Inguszków wszechświat składa się z siedmiu światów. W jego centrum znajduje się ziemia – *маълха дуне* (*mälkha dune*), czyli świat słoneczny. Nad ziemią rozpościera się siedem niebios, jedno nad drugim. Świat słoneczny jest światem żywych. Z czasem wyobrażenia o światach podziemnych przekształciły się w jeden świat podziemny – *Тел* ('*el*). Interpretacje pochodzenia słońca, księżyca i gwiazd są

bóstwem, które miało wizerunek; znane są jej srebrne i drewniane maski. Modlono się do niej o zdrowe potomstwo. Za świętego ptaka *Tuszoli* uważano dudka *Тушол котам* (*Tuszol kotam*). Przypisany był jej czwarty miesiąc kalendarza inguskiego (odpowiadający mniej więcej kwietniowi) – *Тушולי бытм* (*Tuszoli butt*) – w nim bowiem przylatywały dudki.

Фурки (*Дардза-нанилг*), (*Furki, Dardza-nanilg*), żona *Seli*, była czczona jako matka śnieżyc, duch

POGLĄDY RELIGIJNE STAROŻYTNYCH INGUSZY

sprzeczne. Według najbardziej archaicznych przekazów mitologii przyczyną ich powstania jawi się ogień. Według innych, późniejszych i lepiej zachowanych fragmentów mitów, element etiologiczny jest nasycony treścią animistyczną [3, s. 12].

Pierwotnie panował Chaos, nieposiadający końca i początku. Świat z Chaosu, w wyobrażeniu Inguszków, stworzył *Дяла* (*Djala*), uważany za najwyższego boga. Zbudowany przez niego wszechświat składał się z siedmiu światów, każdy z własną ziemią i niebem. Świat ludzi dzielił się na świat słoneczny *mälkha dune*, który zamieszkują żywi, oraz podziemny – świat umarłych '*el*. *Djala* zobaczywszy, że ziemia jest trzy razy większa od nieba, ścisnął ją i stworzył góry: nimi wzmocnił ziemię, którą byki utrzymywały na swoich rogach. *Djala* stworzył również mężczyznę i kobietę, zwierzęta i rośliny. Zarządzanie światem powierzył duchom, będącym swego rodzaju pośrednikami między nim a ludźmi.

Села (*Sela*), patron piorunów i błyskawic, był uważany za surowego ducha inguskiego panteonu. Stał na czele wszystkich pozostałych i czczono go także jako ducha sprawiedliwości. Widząc na ziemi niesprawiedliwe czyny, ostrzegał piorunem występного człowieka, aby się poprawił. Tych, którzy odmawiali poprawy, raził strzałą – piorunem. Łukiem *Seli* – *Селай лад* (*Selaj lad*) była tęcza. Po przywróceniu sprawiedliwości wieszał swój łuk na niebie, a tęcza, która się na nim pojawiała, obwieszczała ludziom przywrócenie sprawiedliwości. Tym, którzy zginęli od pioruna, wznoszono pomnik *селинг* (*seling*). Piąty miesiąc kalendarza inguskiego, mniej więcej odpowiadający majowi (rok inguski zaczynał się pierwszego dnia po przesileniu zimowym), był poświęcony *Seli* i nazywał się *сели бытм* (*seli butt*). Jego święto obchodzono po deszczowej burzy i tęczy.

Do grona najbardziej czczonych opiekunek należała *Тушולי* (*Tuszoli*) patronka płodności, córka *Djali*, *Дяла йо1 Тушולי* (*Djala jo' Tuszoli*). Była jedynym

żywiołu wody i wiatru. *Furki* mieszkała na szczycie góry Kazbeku (*Бешлоам*, *Beszloam*), a w starożytności składano jej w ofierze rogi тура i bydło.

Duchy *Алла* i *Белла* (*Alla* i *Bella*), zamieszkujące jaskinie i wzywające się nawzajem, przepowiadające ludzkie losy, uważano za potężne. Ich imiona przywoływano w przysięgach przy szczególnie uroczystych okazjach. Do dziś Ingusze zachowują wyrażenie: „*Алла, билла аьлча а...*” (*Alla, billa älcza a...* – nawet jeśli powiem *alla, billa...*), będące niegdyś zaklęciem z użyciem imion tych potężnych duchów, ale obecnie utraciło już swoje znaczenie.

Sela miał córkę, *Селу Сама* (*Seli Sata*), patronkę sztuki i miłości. Jej świętym ptakiem była wilga, *селасам* (*selasam*). *Seli Sata* jest związana z mitem o powstaniu Drogi Mlecznej i trzech gwiazd, tworzących na niebie trójkąt: Wega, Deneb i Altair. Droga Mleczna, *Ча текхадаь нукь* (*Cza teqadä niq* – Droga, Po Której Wleczono Słomę) to ślad pozostawiony przez srebrną słomę, którą *Seli Sata* niosła na łożo małżeńskie. Według starożytnego mitu, zanim wyszła z domu po słomę, ugniotła z ciasta trójkątny bochenek, *божолг* (*božolg*) i umieściła go w popiele z żarem, aby się upiekł. Podczas jej nieobecności dwa rogi bochenka spaliły się i został tylko jeden. Dlatego z trzech gwiazd, które Ingusze nazywają *Саму божолг* (*Sati božolg*, trójkątny chleb *Saty*), jedna jest jaśniejsza od pozostałych.

Wielkim poważaniem darzyli Ingusze symbol słońca *Гела* (*Gela*). Za dnia *Gela* oświeśla świat żywych, zwróciwszy się w jego stronę, natomiast nocą świat umarłych. Swymi promieniami, które zawierają męskie nasienie, zapładnia ziemię. Słońce miało też inne imiona: *Пал*, *Гушмали*, *Хлалло* oraz *Гелой* (*Ghal, Guszmali, Hwallo, Geloj*). Córką słońca była *Малха Аза* (*Malkha Aza*), poranny świt.

Do grona duchów świata zmarłych należą *лелда* (*welda*) oraz, znacznie starszy od niego, *Эштар*

(*Esztar*), który sędzi zmarłych na podstawie ich uczynków popełnionych za życia.

Ogólnie rzecz biorąc, połączenie liter *эл – ил* (*el – il*) wskazywało na coś sakralnego, świętego, na przykład *Дела* (*Dela*) – Bóg, *Села* (*Sela*) – Bóg ognia, *Елма* (*Jelta*) – patronka dzikich zwierząt itd. „Każda społeczność inguska wznosiła na wysokiej górze w pobliżu osady małą świątynię *элгич* (*elgic*), gdzie według starożytnych Ingusów mieszkali duchy boskich opiekunów i przodków. *Elgic* był miejscem nie tylko składania ofiar i modlitw, ale także duchowego odpoczynku i pokuty” [4, s. 60].

Czczono ponadto *Хин-нанилг* (*Khin-nanilg*) – Matkę Wody. Księżyc uważano za żywe ucieleśnienie – *Кинча* (*Kincza*) – patronki wszystkich zmarłych. *Ун-нанилг* (*Un-nanilg*, Matka Chorób) zarządzała chorobami. Duch *Мят-сели* (*Mjat-seli*), któremu poświęcono siódmy miesiąc kalendarza inguskiego, *мятсели бытт* (*mjatseli butt* – lipiec), sprawował obowiązki patrona rolnictwa i dobrobytu.

Syn *Seli*, *Елам* (*Elam*, jego imię tłumaczy się dosłownie jako „chlebowe ziarno”), pełnił rolę opiekuna zbóż i dzikich zwierząt. Początkowo czczono go bardziej jako patrona zbiorów, a później swoją opieką objął myśliwych. Ingusze składali mu ofiarę przed wyjściem na polowanie, prosząc o udane łowy.

Za jednego z najstarszych bogów uchodził *Рало* (*Ralo*, imię odpowiadające egipskiemu *Ra*).

Ingusze mieli jeszcze wielu innych świętych patronów, poświęcano im świątynie i kapliczki, składano ofiary, zaś ludzie zwracali się do nich o pomoc we wszystkich sytuacjach życiowych.

Czczono ponadto różne duchy: *тарамы* (*taramy*) – duchy opiekuńcze, które miały chronić ludzi, zwierzęta, a nawet rośliny; *ц’олаш* (*c’olasz*) – złe duchy itp.

Wierzenia religijne starodawnych społeczeństw Ingusów opierały się na mitologicznym światopoglądzie. Mit stanowił fundament życia, pomagając przetrwać w nieustannym chaosie wojny. Gotowość do oddania życia w walce z wrogami o własny kawałek ziemi, będąca wyrazem najwyższej odwagi, jest porównywalna jedynie z heroizmem postaci mitologicznych. Życie starożytne i filozofia ludu znajdują odzwierciedlenie w takich zabytkach kultury, jak *Нартский эпос* (*Nartskij epos*), legenda o Kałoju, *Сердцем мужественный* (*Sierdцем mužestwiennyj*) i inne, w pieśniach, podaniach i bogatej twórczości ludowej.

Inguski mit o narodzinach bohatera z kamienia pokrywa się w pewnych szczegółach z frygijskim mitem o narodzinach demonicznego stworzenia Agdi-

stis. Według niego, Zeus długo i na próżno pożył miłości bogini Kybele i we śnie wylał swoje nasienie na skałę, z czego narodziła się androgyniczna istota Agdistis. Zgodnie z mitem inguskim, pewien młody mężczyzna bezskutecznie zabiegał o miłość dziewczyny i we śnie wylał swoje nasienie na niebieski kamień. Z tego kamienia narodził się *Сеска Солса* (*Seska Solsa*) słynny bohater eposu nart-orstchojskiego Wajnachów. Wiele elementów wajnachskich mitów o bogach-wojownikach, *Пхьармат*, *Курк’а* (*Phwarmat*, *Kurk’a*) jest analogicznych do szeroko znanego greckiego mitu o Prometeuszu.

I. Blaranberg napisał: „Ingusze, jak większość innych mieszkańców Kaukazu, również przestrzegają siedmiodniowego tygodnia, zwanego *киран-дэ* (*kiran-de*) lub *купра* (*kirra*). W te dni składają ofiary – z baranów, piwa i innych rzeczy. Ich jedynym kapłanem może być jedynie starzec o nienagannym postępowaniu, zwany *цану-смаг* (*cani-smag*), czyli „święty”, osoba czysta lub niepokalana. Nigdy się nie żeni i musi pochodzić z prostej rodziny. Modli się w *Тхаба-Ерда* (*Tkhaba-Erda*) i innych świętych miejscach i tylko on jeden składa ofiary. Święta te obchodzone są wspólnym posiłkiem, podczas którego spożywa się złożone w ofierze zwierzęta” [1, s. 345–346].

Warto zauważyć, że Ingusze uważają się za potomków Adama, praojca całej ludzkości. Używają słowa „Adam” w odniesieniu do własnego ludu, czyli plemienia Adama, lub wywodzącego się od Adama.

Z uwagi na rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa w inguskich społeczeństwach należy zgodzić się z wybitnym uczonym kaukazoznawcą W. Winogradowem. Jego zdaniem „chrystianizacja górali była powierzchowna, nieprzygotowana przez wewnętrzny rozwój miejscowych plemion” [2, s. 133–134].

Wpływ chrześcijaństwa pozostawał najsilniejszy od końca XVIII do połowy XIX wieku, w okresie podboju Kaukazu przez Imperium Rosyjskie. Groźba klątwy boskiej ukształtowała świętą podstawę adatu. Składano ofiary bogom, przebłagując ich różnymi darami i pobożnymi uczynkami. Z drżeniem przysięgano na Boga. Ingusze układali swój kalendarz z uwzględnieniem świąt religijnych, aby nie obrazić bogów. Ci, którzy żyli zgodnie z adatem swojego społeczeństwa, dostosowując swoje postępowanie do zasad obyczajowych, mogli liczyć na boską opiekę za życia i po śmierci. Ingusze przestrzegali adatu jako ducha boskiego miłosierdzia, wzywanego, aby zapobiec ziemskiemu chaosowi.

Krótkie zdefiniowanie: mitologia Inguszków, jednego z rdzennych ludów Kaukazu, odzwierciedla ich starożytne poglądy na przyrodę i społeczeństwo. Zawiera wiele cech wspólnych z mitologią Wschodu i Grecji, co wskazuje na trwałe, systematyczne powiązania przodków Inguszków ze starożytnym światem kultury.

Borys M-G. Harsijew ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego:

Musa Czachorowski ◀

Харсиев Борис Магомет-Гиреевич,
Религиозные воззрения древних ингушей ◀

Bibliografia:

1. Blaramberg I. *Историческое топографическое статистическое этнографическое и военное описание Кавказа*. – Нальчик, 1999.
2. Winogradow W.B. *Тайны минувших времен*. – М., 1966.
3. Tankijew A.H. *Духовные башни ингушского народа*. – Саратов, 1997.
4. Harsijew B. M-G. *Диссертация на соискание ученой степени кандидата философских наук*. Ростов на Дону.

Julia Krajcarz

MOTYWY TATARSKIE W LITERATURZE POLSKIEJ POEMATY JULIUSZA SŁOWACKIEGO (1)



JULIUSZ SŁOWACKI (1809–1849)

jeden z największych — obok Mickiewicza i Krasińskiego
twórców polskiego romantyzmu.

Najważniejsze utwory: liryki, powieści poetyckie

Lambro, Mnich, Arab;

dramaty — *Mindowe, Maria Stuart, Kordian, Balladyna,*
Horsztyński, Lilla Weneda, Mazepa, Fantazy (1841),

Ksiądz Marek, Sen srebrny Salomei;

poematy — *Anielli, Ojciec zadżumionych,*

W Szwajcarii, Beniowski.

Juliusz Słowacki (1809–1849).

Żmija, z podtytułem *romans poetyczny*, to wierszowany poemat złożony z sześciu pieśni o atamanie siczowym zwanym Żmiją i Kozakach. Treść utworu miała oparcie w ukraińskiej legendzie o kozackim wodzu. Autor, Juliusz Słowacki, sam nie odbył podróży na Sicz, nad Morze Czarne czy do Turcji. Połączył wątki orientalne, ludowe i fantastyczne w utworze, którego treść nawiązywała do znanego, historycznie udokumentowanego procederu konfliktów i współpracy kozacko-tatarskiej i kozackich wypraw łupieżczych na południowe wybrzeża Morza Czarnego, do Imperium Osmańskiego. Zdarzenia te miały wpływ na politykę i relacje Rzeczypospolitej.

Żmija rezyduje na zamku Czertomelik, położonym na jednej z wysp Dniepru. Kozacy szykują się na wyprawę łupieżczą czajkami przez Morze Czarne, aby napaść na ziemie tureckie i je złupić. Tuż przed wyprawą odbywa się polowanie na sumaka, podczas którego Żmija znika. Pojawia się za to atakujący Kozaków Tatar. Co ciekawe, łąszą się do niego ogar i sokół hetmana. Na ten widok polujący Kozacy wypuszczają strzały, zabijają zwierzęta, ranią Tatara. Ginie także sześciu Kozaków. Tymczasem wraca Żmija i złości się z powodu śmierci ogara i sokoła.

Kozacy wyruszą czajkami przez Morze Czarne, docierają do północnych wybrzeży Półwyspu Anatólijskiego, gdzie łupią i palą osady. Oprócz tego

chcą zdobyć ikonę maryjną przechowywaną w jednym z meczetów. Niejaka Zulema, mieszkanka haremu, widzi na balkonie pobliskiego minaretu strzelca, który wypuszcza tatarską strzałę. Następnie Kozacy płyną do Stambułu, gdzie również plądrują, palą i zabijają. Turecki basza chce się z nimi dogadać, lecz oni nie przystają na taki układ. Wracają na Morze Czarne, a za nimi podążają tureckie statki.

W czasie jednej z bitew ginie syn baszy, Selim, zabity przez samego atamana Żmiję. Następnie Turcy płyną w stronę Oczakowa i tam schodzą na ląd. Żmija przekazuje popowi zdobyczną ikonę. Kapłan doradza, aby zanurzyć ją w falach, co miałyby spowodować, że zacumowane tam statki tureckie ulegną zniszczeniu. Dzieje się jednak coś zaskakującego: ikona, trzymana w rękach atamana Żmii, rozpada się. Zatem nie udaje się odeprzeć Kozakom zagrożenia tureckiego, trzeba znaleźć inny sposób na pokonanie wroga.

Kozacy przyczajają się w stepie. Wywołują pożar. Żmija zaprasza baszę do zamku Czertomelik, tam pokazuje mu komnaty pełne skarbów. Wyznaje, że sam jest synem innego tureckiego dostojnika, którego dawno temu ten basza pokonał. Zabicie Selima było więc zemstą Żmii. Jest on przywódcą Kozaków, lecz pamięta o swoim tureckim pochodzeniu, które ukrywa przed podwładnymi. Pamięta o swojej pierwotnej wierze, islamie, i tęskni za Zulemą, którą także pamięta. Rozmowę tę słyszy pop. Ataman, nie chcąc, aby rozpowiadał wszem wobec jego tajemnicę, wtrąca go do lochu. Tymczasem basza wybiera sobie uzbrojenie, m.in. tarczę z sitowia (tj. kałkan z wikliny) używaną przez Tatarów z Budziaku. Dwaj rywale staczają bój. Wzajemnie się ranią. Basza ucieka na północ i podpala zamek ojca Xenii, zakochanej w dowódcy kozackim. A Ataman Żmija umiera. Na jego pogrzebie Kozacy rozpaczają, nie znając zawiłej historii życia swego dowódcy. Xenia zabija syna pochodzącego ze związku z atamanem. Wylewa krew dziecka na grób jego ojca.

Tatarzy właściwie nie występują w tym utworze jako bohaterowie. To ataman przebiera się za Tatarów i zjawia się z niewielkim oddziałem tatarskim w czasie polowania na sumaka. Oznacza to, że sam, choć był dowódcą Kozaków, utrzymywał kontakty z okolicznymi Tatarami. Używa tatarskich strzał. Na zamku, w skarbcu przechowuje m.in. tatarską broń. Wzmiankuje się tu o Tatarach z Budziaku:

*Niekiedy w ciszy Tatar Budziaku,
Mignie na koniu, jak wiatr przeleci;*

*Lub w oczeretu kwiatach ukryty,
Patrzy na czajki, na fal błękity.*

Choć niejasny jest czas akcji utworu, można datować go na wiek XVII lub XVIII. Oczaków, gdzie stacjonują Turcy, w latach 1737–1739 i od roku 1788 przeszedł pod panowanie rosyjskie.

*

Poemat *Jan Bielecki* został napisany przez Juliusza Słowackiego w roku 1830, a opublikowany w tomie zatytułowanym *Poezje*, w roku 1832. Podtytuł utworu to *Powieść narodowa polska oparta na podaniu historycznym*. Fabuła dotyczy konfliktu między Sieniawskim, rezydującym na zamku w Brzeżanach (Brzeżanach), a Janem Bieleckim, który wiele lat spędził w niewoli tureckiej lub tatarskiej:

*Hej! szlachta, znacie Bieleckiego Jana?
Dawniej w niewoli gnił u bisurmana,
A dziś się z pany w jednym stawia rzędzie,
Jak król udzielny w darowanej grzędzie.*

Wydarzenia rozgrywają się w czasie, gdy na tron wstąpił elekcyjny władca Stefan Batory, zatem w dekadzie pomiędzy rokiem 1576 a 1586. Narrator określa ten czas jako niespokojny, jako epokę konfliktów, niebezpiecznych przemian, w kontrakście do spokoju i rozkwitu lat panowania ostatnich Jagiellonów.

Sieniawski z Brzeżan wyprawia ucztę, w czasie której oznajmia zgromadzonej szlachcie, że jego zadawniony konflikt z Bieleckim nie został rozstrzygnięty przed sądem. Jednak to on ma rację i domaga się sprawiedliwości. Postanawia, że zemści się na rywalu.

Bielecki bierze ślub z Anną. Gdy nowożeńcy wracają po uroczystości w cerkwi do domostwa Jana, okazuje się, że zostało ono spalone, zniszczone, a teren po nim nawet zaorany. Jan zostawia nowo poślubioną Annę z jej ojcem, sam zaś oddala się w nieznane.

Gdy Anna, mężatka żyjąca jak wdowa, przebywa wraz z ojcem w swoim domu, pojawia się posłaniec zapraszający na bal w Brzeżanach, wydawany przez Sieniawskiego. Anna odbiera zaproszenie jako nagrywanie się z jej bólu i straty.

Przybywa jednak na bal w tak strojnym przebraniu i skrywającej twarz masce, że wzbudza wielkie zainteresowanie. W tym czasie Sieniawski zauważa, że na balu zjawiała się grupa nieznanych mu ludzi w masakach i strojach wschodnich:

Czoła zakryte i tatarskie szaty...

Sługa pociesza go, że to tylko nowa grupa gości, on jednak wyczuwa, że tajemniczy przybysze mają wrogie intencje. Człowiek w stroju Tatara zabija starostę Sieniawskiego:

*Pan Brzezan z mieczem stał wobec Tatara...
Lecz patrzcie! Patrzcie! Tatar dobył miecza;
Patrzcie! O zgroza! To miecz dobrze znany!*

Wówczas daje się słyszeć krzyk przerażonej kobiety:

*Błysnęły szabli obrazy święcone
I padł starosta na twarde granity,
Zaśmiał się Tatar, śmiechem obudzone
Zabrzmiało echo... Był to jęk kobiet*

Gdy Anna budzi się ocucona w zamkowej kaplicy, wzywa człowieka w przebraniu, by przyznał się, kim jest. To jej mąż Bielecki. Wyznaje, że dopuścił się zdrady. Anna wie, że jej ojciec potępi Bieleckiego. Z kolei on proponuje jej ucieczkę w dalekie kraje.

Po latach w wiejskiej cerkwi ksiądz podczas mszy wspomina pana wioski, Bieleckiego, który zdradził kraj i wiarę:

*Ksiądz prymas w Krakowie
Wyklął go, klątwę na me przestał usta.*

Na dźwięk tych słów ktoś omdlał w wejściu do świątyni. Wyniesiony na zewnątrz człowiek dogorywa, złożony na grobowej płycie. Gdy ksiądz rozpoznaje Bieleckiego i jego partnerkę Annę, nie chce mieć nic wspólnego z wyklętym zdrajcą. Anna sama kopie grób dla swojego ukochanego.

O Janie Bieleckim, który zostaje nazwany zdrajcą, wiadomo, że spędził lata w niewoli „bizurmańskiej”. Wrócił do ojczyzny, jednak niewiele wiadomo o okolicznościach i warunkach jego powrotu. Zostaje nazwany zdrajcą ojczyzny i wiary, co sugerowałoby, że zrezygnował z chrześcijaństwa i przyjął islam. Skoro jednak Bielecki wziął ślub z Anną w cerkwi, to może jest grekokatolikiem lub wyznaje prawosławie. Jednak, gdy po latach kapłan, prawdopodobnie w tej samej cerkwi, wspomina Bieleckiego, mówi:

Zdradził kraj, wiarę.

Możliwe, że ma na myśli, iż Bielecki, gdy po ślubie z Anną zobaczył, że jego dom został zniszczony, zniknął i prawdopodobnie przystał do Tatarów, z którymi dokonał napadu na zamek i bal Sieniawskiego. Oznaczałoby to, że Bielecki, podczas niewoli u muzułmanów, prawdopodobnie Tatarów, wszedł z nimi w całkiem inne relacje. Być może został nawet przywódcą oddziału tatarskiego.

Teraz wszakże Bielecki i Anna stali w wejściu do świątyni. Zatem przybył na nabożeństwo, brał udział we mszy, nie wchodząc do wnętrza. Nie wiadomo, czy oznaczało to, że wrócił do dawnej wiary (o ile rzeczywiście ją porzucił), czy obawiał się powrotu w rodzinne strony, wiedząc, że ciąży na nim oskarżenie o zdradę.

To Bielecki jest przedstawiony jako zdrajca kraju i wiary. Nie pojawia się wzmianka o niegodnym postępowaniu Sieniawskiego. A przecież to on, nie mogąc doczekać się korzystnego wyroku w zadawnionym sporze, postanawia sam wymierzyć sprawiedliwość, niszcząc domostwo Bieleckiego. Jego zachowanie nie doczekało się jednak komentarza, potępienia, naznaczenia. Bielecki, odpłacający się za krzywdę, zyskał miano zdrajcy. Co więcej, jest pomówiony o porzucenie wiary, choć wiele jego zachowań i gestów, o ile nie zaprzecza temu, to przynajmniej poddaje w wątpliwość taką uwagę.

Krytyka spada na Bieleckiego za powrót z niewoli – w niejasnych okolicznościach. Okazuje się, że nawiązał zgoła inne relacje z Tatarami, dzięki którym po latach może liczyć na ich pomoc, gdy najeżdża Brzezany Sieniawskiego. Jego postępowanie zostaje potępione, natomiast najazd Sieniawskiego z pomocą szlachy na domostwo Bieleckiego w czasie, gdy ten akurat bierze ślub, nie znajduje nagany.

W tekście jest mowa o „tatarskich szatach”. Takie ich określenie sugeruje, że musiało w umysłach współczesnych istnieć pojęcie typowego stroju tatarskiego, charakterystycznego i łatwego do odróżnienia. Nie pojawiają się jednak szczegółowe opisy tego kostiumu.

W tych dwu poematach romantycznych pojawia się kilka wątków okołotatarskich: Budziak, charakterystyczna tatarska tarcza z plecionego sitowia, potyczki kozacko-tatarskie, domniemana niewola u Tatarów, dowodzenie oddziałem tatarskim przez zbiega z Rzeczypospolitej, strój tatarski.

Julia Krajcarz ◀

PISANIE OZNACZA ŻYCIE

Mejhosz Abdullah (Abdullayev Meyxoş Kamil oğlu) urodził się 2 lutego 1962 roku we wsi Halilabad w dystrykcie Dżalilabad w Azerbejdżanie. Z wykształcenia jest wprawdzie ekonomistą, ale już dawno temu dał się poznać jako pisarz. Początkowo publikował swe opowiadania w czasopiśmie, a w roku 2000 wydał pierwszą książkę pt. *Doktor Qəzənfər*. Po niej pojawiły się następne, m.in. *Didargin ruhlar* (*Niespokojne dusze*, 2001), *Alagöz* (*Jasnooki*, 2002), *Şeytan gülüşü* (*Śmiech szatana*, 2004), *Əsir qadın* (*Kobieta w niewoli*, 2009), *Qapısı gəcə döyülən qadın* (*Kobieta, do której drzwi zapukano w nocy*, 2015). Jego prace zostały przetłu-

maczone m.in. na kirgiski, perski, rosyjski i turecki. Od roku 2002 należy do Związku Pisarzy Azerbejdżanu, jest laureatem Nagrody Prezydenckiej. Za *Alagöz* otrzymał nagrodę Yaddaş (Pamięć), ustanowioną przez Biuro ds. Propagowania Literatury Azerbejdżańskiego Związku Pisarzy za najlepsze dzieła literackie promujące powrót do pamięci narodowej i duchowej, a dotyczące Karabachu (2002). Opowiadania Mejhosza Abdullaha ukazały się także na łamach „Przeglądu Tatarskiego” i „Rocznika Tatarów Polskich” oraz w zbiorze pt. *Tatarskie opowiadania. W czasie i przestrzeni*, wydanym w roku 2024 przez Muzułmański Związek Religijny w RP.

SZCZERA ROZMOWA Z AZERBEJDŻAŃSKIM PISARZEM MEJHOSZEM ABDULLAHEM

Tarana Mammed: Tradycyjne pierwsze pytanie: kim jest Mejhosz Abdullah?

Mejhosz Abdullah: Bardzo ciężko na nie odpowiedzieć. Nie dlatego, że nie znam siebie i nie wiem, kim jestem. Wręcz przeciwnie, znam siebie bardzo dobrze. Kiedy jednak nie posiada się takiej wiedzy, wtedy łatwiej człowiekowi żyć. Nie może poznać innych, żyje więc, nie zwracając uwagi na to, co wokół niego się dzieje.

Poznanie samego siebie oznacza naprawdę złożony proces. Między moim światem wewnętrznym a moją zewnętrżnością istnieją określone sprzeczności. W głębi duszy jestem osobą bardzo podatną na zranienie i każde, nawet najdrobniejsze wydarzenie, może mnie poruszyć. Chociaż mam już swoje lata, zachowałem w duszy coś dziecięcego, czystego. Czasem wydaje mi się, że jestem kimś z innego świata... Może przybyszem z jakiejś odległej planety... Nie potrafię w żaden sposób przyzwyczaić do tego życia, jakby nie całkiem było dla mnie... Czuję się w nim samotny... Kocham samotność... Niekiedy mam wrażenie bycia szamanem, człowiekiem ducha...

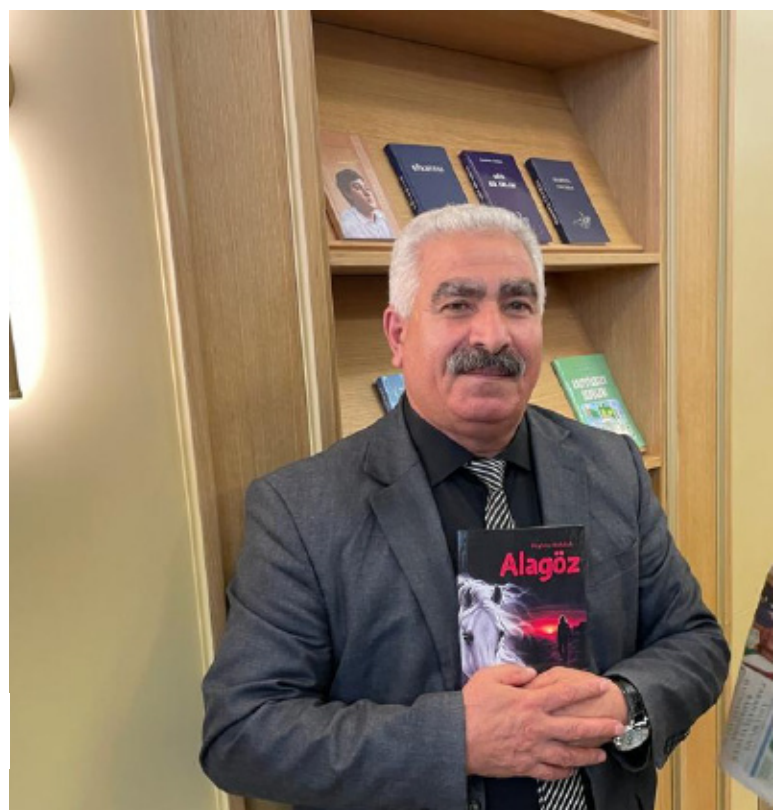
TM: Ciekawe, lecz nazwanie się szamanem brzmi dość pretensjonalnie. Czy dobrze zrozumiałam, że wierzy Pan w istnienie duchów i możliwość komunikowania się z nimi?

MA: Rzeczywiście, zgadza się. Jestem przekonany, że duchy istnieją i możemy się z nimi komunikować.

TM: Tak się jednak składa, że jest Pan pisarzem. Gdyby było inaczej, to czym by się Pan zajmował?

MA: Proszę nie osądzać mnie zbyt surowo, lecz wielokroć doświadczam uczucia, jakbym pisarzem już się urodził. Moje okoliczności życiowe, miłość i kontakty – wszystko zostało dostrojone do tych uczuć. Głęboko kocham Stwórcę, naturę i ludzi. To niezwykle uczucie miłości, niepodobne do miłości innych. A najbardziej zdumiewające, że wszystkie moje nieszczęścia wynikają właśnie z mojej przesadnie życzliwej postawy i silnej miłości do ludzi.

Proszę podać mi nazwisko kogoś, kto za wszystko, co się dzieje, obwinia tylko siebie. Zna Pani taką osobę? Nie, oczywiście, że nie. Ale, co być może zaska-



kujące, jestem właśnie takim człowiekiem. Całe życie cierpiałem z powodu otaczających mnie ludzi. Nie narzekam jednak, bo tak powinno wyglądać życie i przeznaczenie pisarza. Ostatecznie pisarz jest człowiekiem, który dźwiga na sobie wszystkie trudy i cierpienia milionów ludzi i dopiero wtedy pisze. Musiałem zostać pisarzem. To mój los, mój sposób na życie.

TM: Każdy pisarz ma określone predyspozycje i zainteresowania, własną rolę do spełnienia. O czym Pan pisze?

MA: Czytelnicy mniej więcej wiedzą, co piszę. Wojna, rodzina, życie codzienne, natura, miłość, kryminały... i oczywiście fragmenty mojego własnego życia. Uwielbiam pisać o wszystkim, z wyjątkiem dedykacji, prac zleconych i pochwał.

TM: W pańskich pracach pojawia się bardzo wielu interesujących bohaterów. Skąd pochodzą ich imiona?

MA: Z życia. Chętnie obdarzam swoich bohaterów imionami znajomych i życzliwych wobec mnie ludzi. Jedno wszakże sam wymyśliłem. W opowiadaniu *Возрождение спящей совести* [Ożywienie śpiącego sumienia] bohater nosi imię Odjur, które ogromnie mi się podoba.

TM: Tak, pamiętam. Wydaje mi się, że on, podobnie jak jego imię, był dość nietypowym bohaterem. Należał do tych, którzy dla ojczyzny byli gotowi iść na śmierć.

MA: Tak, dokładnie. Wtedy naprawdę chciałem, aby każdy Azerbejdżanin stał się równie odważny jak mój bohater. Później jednak przekonałem się, że wszyscy nasi żołnierze są tak odważni i nieustraszeni jak Odjur, może nawet bardziej.

TM: W jednym z opowiadań jest mowa o tym, że południowcy z natury są bardzo drażliwi. Pan także pochodzi z południa. A co z drażliwością?

MA: Zapewne wiąże się ona z klimatem panującym w naszym regionie. W końcu pogoda tutaj jest zawsze wilgotna i zmienna. Przyznaję, bywam trochę drażliwy. Dość szybko się obrażam. Szczególnie denerwuje mnie nieostrożne zachowanie przyjaciół lub osób, które bardzo szanuję. Jako dziecko często się obrażałem. Raz obraziłem się nawet na mamę, która w dzieciństwie lubiła mnie rozpieszczać. Pewnego dnia usiłowała dociec, co wywołało moją kolejną obrazę. Powiedziałem jej wtedy, że nie potrafi oddzielić wody od ajranu, więc się na nią obraziłem. Miałem niestety takie kaprysy. Pewnie zapyta Pani, czy nadal się obrażam. Odpowiedź brzmi: teraz jestem po prostu podatny na zranienia, wrażliwy. Chociaż to także swoisty rodzaj obrazy, prawda?



Książki Mejhosza Abdullaha.

TM: Można kogoś urazić. Czy pomyślał Pan o tym? Obraził Pan kogoś?

MA: Rzeczywiście, bywały takie przypadki, chociaż prędzej wynikały z zaistniałych nieporozumień. Jednak zdarzało się.

TM: Proszę powiedzieć, Mejhosz, ale szczerze: jak wiele grzechów ma Pan na sumieniu?

MA: Oczywiście... Nikt z nas nie jest bez grzechu. Nie ma bezgrzesznych ludzi. Mam ich sporo. Powiedziałem wcześniej, że dobrze się znam. Dlatego każdy mój grzech zasługuje na naganę. Trzeba wszakże wziąć pod uwagę, że nie wszystkie zostały przeze mnie zawinione. Niekiedy byłem do nich zmuszony. Zdarzało się, że gdybym nie popełnił tego bądź innego grzechu, mogłoby dojść do tragedii. Ale tak czy inaczej, moje grzechy są większe ode mnie. Przyznaję to.

TM: Pisarze, poeci i artyści dostrzegają piękno i je opisują. Co by Pan namalował, chcąc przedstawić piękno?

MA: Namalowałbym portret pięknej kobiety... Czyste niebo... Morze... Plusk fal... Zielone pole... I kwiaty bzu.

TM: Ja też bardzo lubię bzy... W swej twórczości nie wspomina Pan zbyt często o miłości, co w gruncie rzeczy czyni ją bardziej wielowymiarową. Wierzy Pan jednak w istnienie miłości?

MA: Miłość to piękne uczucie... Nie jest materialna i nie można jej zobaczyć. Ją się po prostu odczuwa, ma bowiem smak i cierpienie. Uważam, że jej najpiękniejszą formą jest miłość nieosiągalna. Ona bywa najświętsza, najśłodsza i niezapomniana... Jak miłość do Wszechmogącego...

TM: Podobają mi się szczególnie dwa pańskie dzieła: *Alagöz* i *Əsir qadın*. Łatwo zrozumieć, przez co przechodził Pan podczas ich pisania. Proszę powiedzieć o nich coś więcej.

MA: Te dwa utwory przyniosły mi sukces i zostały szeroko docenione przez czytelników. *Alagöz* to historia o tym, jak przesiedleńca z Kalbadżaru, Hasan Kiszi, opowiada historię konia o imieniu *Alagöz*, którego musiał porzucić w okupowanym regionie i teraz, przez całą opowieść, go poszukuje.

Praca ta zdobyła nagrodę Yaddaś w konkursie Związku Pisarzy Azerbejdżanu w roku 2002, zajmując drugie miejsce. Następnie różne stowarzyszenia filmowe przygotowały scenariusze i przedstawiały je kilku instytucjom w celu sfilmowania. Ostatnią próbę nakręcenia filmu na podstawie tego dzieła podjęła Maria Ibrahim. Jak dotąd nie ma jednak żadnych konkretnych rezultatów.

Əsir qadın opowiada historię cierpienia kobiety o imieniu Saida, która została pojmana przez Ormian. Utwór ten również spotkał się z szerokim uznaniem czytelników. Powieść przetłumaczono na język rosyjski pod redakcją Lejli Kadyrzade i opublikowano w nakładzie 500 egzemplarzy. Cóż, na ile udane są obie książki, muszą teraz ocenić czytelnicy.

TM: A jaki jest pański stosunek do muzyki, czego słucha Pan najchętniej?

MA: Kocham muzykę, będącą moim duchowym pokarmem. Słucham mugamów¹, które są mi tak samo drogie jak kołysanki. Najbardziej lubię *Чачаргах* [Czachargah] Sabira Mirzojewa. Jego melizmaty² to zupełnie inny świat. Uwielbiam Chopina. Zawsze z wielkim wzruszeniem słucham poematu symfonicznego *Karavan* [Karawana] Sołtana Hadżibejowa. Mam wiele uznania dla niektórych piosenkarzy popowych. Cenię piosenki Szowket Alekperowej i Jałczyna Rza-zade. I naprawdę lubię piosenkę *Вернись* [Wróć] nieżyjącego już Szafy.

TM: Pańska miłość do morza nie ma sobie równych. Skąd wzięło się to uczucie?

MA: Morze odgrywa rolę swoistej reprodukcji moich marzeń. Jest mi droższe niż wszystkie stworzenia Boga, ponieważ zawiera w sobie ciągłą tajemnicę. Stanowi symbol miłości i czystości, potrafi dochować sekretów, pieści ludzkiego ducha. Ale wzburzone

morze bardzo mnie przeraża. Mam wtedy uczucie, że przekazuje gniew Boga.

Kocham spokojne morze z jego koronkowymi falami. Sprawia wrażenie uległej piękności. Napisałem niegdyś opowiadanie *Любовь моя* [Moja miłość], które poświęciłem właśnie mojej miłości do morza.

TM: Czy jest w pańskim życiu coś, o czym nie może Pan zapomnieć?

MA: Szczerze mówiąc, staram się czerpać z tego krótkiego życia jak najwięcej, dlatego zawsze pozostaje coś do zapamiętania. Tak. Zdarzają się takie sytuacje, których po prostu nie da się zapomnieć. Na przykład, jak można zapomnieć o zwycięstwie, które odnieśliśmy podczas 44-dniowej Wojny Ojczyźnianej? Przez całe życie będę odczuwał radość z tego powodu. Jest tak wiele pamiętnych i niezapomnianych wydarzeń. Nigdy też nie będę w stanie zapomnieć tragicznej śmierci mojego jedyne go brata, Haganiego, którego bardzo kochałem.

TM: Gdyby miał Pan okazję, to chciałby przeprowadzić się do Baku?

MA: W młodości miałem takie pragnienie, nawet bardzo silne. Chciałem mieszkać i tworzyć w Baku. Ale rzecz w tym, że Baku nigdy mnie nie kochało. Dla tego miasta zawsze byłem pasierbem. Bezustannie czułem to wyobcowanie.

Obecnie jestem w wieku, w którym coraz bardziej ciągnie mnie do miejsc, gdzie się urodziłem i dorastałem. Uczucie tęsknoty za Baku jakby we mnie umarło. Teraz staram się raczej, aby to miasto za mną tęskniło.

TM: Pańskie książki są publikowane i czytane w różnych krajach. Co chciałby Pan przekazać swoim czytelnikom?

MA: Posiadanie szerokiego grona czytelników i sprawna dystrybucja książek, aby do nich docierały, jest marzeniem każdego pisarza. Ja również o to zabiegałem. Około czterdziestu moich opowiadań, dwie nowele i dwie powieści zostały przetłumaczone na rosyjski. Słowa wdzięczności i uznania kieruję tu do Lejli Kadyrzade, mojego przyjaciela Giji Paczchatasz-wilego i Pani. Jestem również niezmiernie wdzięczny

tłumaczce Emine hanum Oksuzoglu, która przełożyła moje opowiadania na turecki; Sahrze hanum Rezai za przetłumaczenie *Alagöz* na perski; Maksymowi Satyldybajewowi za przekład opowiadania *Шестой этаж* [Szóste piętro]³ na kirgiski oraz Orazowi Muratowo-

³ Teraz Mejhosz Abdullah może teraz dopisać do swego dorobku przekład *Szóstego piętra* na język polski. Opowiadanie to publikujemy w tym numerze „Przeglądu Tatarskiego”.





Pisarz zasłuchany w morze...

wi, który przetłumaczył *Шестой этаж* [Szóste piętro] i *Замерзающие листья* [Zamarzające liście] na turkmeński. Wyrażam im szczerze podziękowanie.

TM: Jedno z pańskich opowiadań poświęcone zostało człowiekowi niespełna rozumu. Jeśli się nie mylę, nosi tytuł *Письмо из сумасшедшего дома* [List z domu wariatów]. Na ile ktoś w miarę normalny, może ustalić cudzą nienormalność?

MA: Myślę, że wszyscy nosimy w sobie syndrom szaleńca. Czasem rozmawiamy sami ze sobą, denerwujemy się nic nieznaczącymi drobiazgami, niekiedy wybuchamy śmiechem ni z tego, ni z owego i tak dalej. Wszystko to w jakimś stopniu jest dowodem szaleństwa. Napisałem dwa opowiadania na ten temat, *Сумасшедший Бейбала* [Szalony Bejbała] i *Письмо из сумасшедшего дома* [List z domu wariatów], oba dobrze przyjęte przez czytelników.

Pisząc te opowiadania, zapoznałem się z bogatą literaturą na temat życia ludzi chorych psychicznie. Miałem więc pewne pojęcie o ich funkcjonowaniu. Spotkałem się też i rozmawiałem z jedną z tych osób, Szalonym Bejbałą, mieszkającym w naszej okolicy. Nawet się z nim zaprzyjaźniłem.

Właściwie szaleństwo, obłąkanie wiąże się z pojęciem prawdziwości. Ludzie wpadają w obłąkanie nie tyle z powodu braku inteligencji, co z jej nadmiaru. Często słyszymy, że ktoś był tak bardzo przepełniony wiedzą, że wreszcie oszalał. Z tym problemem borykają się często ludzie zbyt podatni na wpływy i za dużo myślący. Myślący wciąż i wciąż wszystko przeżywający. Jeśli chodzi o literaturę, prac na ten temat znajdziemy wiele zarówno w literaturze klasycznej, jak i współczesnej.

TM: A może wykorzystał Pan postać Szalonego Bejbały, aby jego ustami wypowiedzieć własne opinie?

MA: Tak, prawda, bywało, że nieraz musiałem się nim posłużyć.

TM: Jaką rolę w pańskiej twórczości odegrała kobieta opisana w opowiadaniu *Plusk wody*? Czy też pozostaje wyłącznie wymysłem pisarza?

MA: Ona wciąż odgrywa rolę nie tylko w mojej twórczości, ale wpływa na mój los w ogóle.

TM: Rozmawiając ze znanym pisarzem, byłoby grzechem nie wspomnieć o naszym Chwalebnym Zwycięstwie. Jak pamiętam, zadzwonił Pan do mnie w dniu zdobycia Szuszy⁴. Witaliśmy to zwycięstwo ze łzami w oczach. Niełatwo wyjaśnić uczucie, które wówczas nas ogarnęło...

MA: Dobrze pamiętam ten dzień, bardzo radosny dla naszego narodu. Powiedziałbym, że doświadczyliśmy wówczas odrodzenia uśpionych ludzkich sumień. Są uczucia, które trudno wyrazić słowami. Można to uczynić w taki sam sposób, jak przy narodzinach, czyli krzykiem, płaczem i skakaniem jak szalony. Inaczej nie sposób. Tego dnia właśnie w ten sposób ludzie, pewnie każdy z nas, świętowali zwycięstwo. Zwycięstwo ogromne, niegdyś wydające się nieosiągalnym, ale po raz kolejny potwierdzające siłę i niezłomność Turka.

Wiele można mówić o tym wydarzeniu. O sobie natomiast mogę powiedzieć, że zmieniło mnie z pisarza, który nieustannie, przez 30 lat doświadczał poczucia porażki, w pisarza zwycięskiego kraju. Każdemu jestem za to wdzięczny.

TM: A zatem, czy będąc pisarzem zwycięskiego kraju, Mejhosz Abdullah lubi siebie w tej roli?

MA: No cóż... Tak, jako pisarza tak, lubię. Cenię i lubię swoją wytrwałość, skuteczność, nieodwołalność. Bardzo. Dla mnie pisanie oznacza życie. Dlatego mogę powiedzieć, że darzę uczuciem pisarza Mejhosza Abdullaha. Jednak nie kocham siebie jako człowieka.

TM: Życzę więc powodzenia i nowych osiągnięć. Czekamy na pańskie kolejne utwory.

Rozmawiała: Tarana Mammed ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego:
Musa Czachorowski ◀

«Откровенный разговор» с известным азербайджанским писателем Мейхошом Абдуллою. Беседу вела, писатель Тарана Маммед ◀

⁴ Szusza – *Şuşa* – została odbita z rąk separatystów przez wojska rządowe 9 listopada 2020 r.

Mejhosz Abdullah

SZÓSTE PIĘTRO

Dwa lata temu zmarła moja żona. Nasz syn, Selim, miał wtedy siedem lat i chodził do pierwszej klasy. Śmierć matki była dla niego strasznym wstrząsem, nie mógł się z nią pogodzić ani zaakceptować jej nieobecności. W nocy Selim często budził się z płaczem i wołał matkę. W takich chwilach krwawiło mi serce. Tuliłem syna do piersi, brałem na ręce i do świtu kołysałem jak malutkie dziecko, bezskutecznie próbując go pocieszyć. Prawdę mówiąc, sam w równej mierze potrzebowałem pocieszenia, choć starałem się nie okazywać tego przed Selimem. Ale jego gorzki, nieutulony płacz rozdzierał mi serce i, nie mogąc się powstrzymać, poddawałem się łzom.

Po śmierci mojej żony przyjaciele, krewni, a nawet zwykli znajomi zaczęli mnie namawiać, żebym sprowadził do domu nową gospodynię. „Musisz się koniecznie ożenić. Dom bez żony jest jak młyn bez wody” – mówili, przytaczając przekonujące argumenty. „I Selimek potrzebuje matczynej troski. Przecież to jeszcze tylko dziecko. Musi być dobrze nakarmiony, ubrany i obuty. To nie zadanie dla mężczyzny”.

Ich rady były wszakże daremne. Po mojej ukończonej Soni nawet nie potrafiłem wyobrazić sobie innej kobiety w naszym mieszkaniu. Gdziekolwiek spojrziałem, czegokolwiek dotknąłem, każda drobnostka przypominała o niej, jakby wszystko wciąż zachowało ciepło jej dłoni, jej oddechu.

Pewnego dnia poczułem się jakoś nieswojo. Około południa zaczął padać ulewny deszcz. Selim jeszcze nie wrócił ze szkoły. Postanowiłem zdrzemnąć się na kanapie, zanim przyjdzie. Położyłem się więc, zbyt leniwy, aby przykryć się kocem, i natychmiast zapadłem w słodki sen. Nie wiem, ile czasu minęło – w końcu tak dobrze śpi się w deszczową pogodę... Wiem tylko, że we śnie widziałem, jak żona mnie otula, mówiąc: „Hazi, czemu zachowujesz się jak dziecko? Ile razy mam ci powtarzać, żebyś przykrywał się kocem, idąc spać? Tak łatwo się rozchorować...”.

Obudziwszy się, wstałem energicznie z kanapy i... ciepły koc zsunął się z moich ramion na podłogę. Oblał mnie zimny pot — wyraźnie pamiętałem, że go nie było, kiedy położyłem się odpocząć. Nie mogąc uwierzyć własnym oczom, podniosłem koc z podłogi i przesunąłem dłonią po miękkiej tkaninie. Tak, to był ten sam kolorowy koc, którym okrywała mnie żona, gdy kładłem się na kanapie, żeby

odpocząć po pracy. Przestraszyłem się nie na żarty. Idąc na palcach, obszedłem wszystkie pokoje, zajrzałem do kuchni i zobaczyłem Selima. Wrócił już ze szkoły i, postanowiwszy mnie nie budzić, usiadł do obiadu.

Selim był bardzo wrażliwym chłopcem. Pewnego dnia ktoś w szkole powiedział mu, że zamierzam ponownie się ożenić. Przybiegł wtedy do domu, rzucił plecak w kąt, podszedł do mnie i patrząc mi prosto w oczy, oznajmił:

– Tato, dzieciaki mówią, że przyprowadzasz do domu nową żonę. Ostrzegam cię – jeśli to zrobisz, pójdę do mamy i będę spał na jej grobie. I nigdy więcej nie nazwę cię ojcem... Teraz sam zdecyduj.

Takie słowa w ustach małego dziecka poważnie mnie zaniepokoiły. Pomyślałem: „On naprawdę może coś sobie zrobić, jeśli sprowadzę do domu macochę”. Dlatego stanowczo zabroniłem całej ro-



dzinie choćby słowem wspominać więcej o małżeństwie. Selim to wszystko, co mi zostało po Soni. Jest jej wspomnieniem, owocem naszej miłości. A teraz sam będę go wychowywać i edukować.

Od tamtej pory nikt już nie wracał do tematu. W długie zimowe wieczory Selim i ja lubiliśmy siedzieć przy kominku, umilając sobie czas rozmową. Opowiadałem chłopcu bajki, on zaś słuchał uważnie, czasem przerywając moje opowieści nieoczekiwanymi pytaniami:

– Tato, wszędzie napadało tyle śniegu. Mama pewnie marznie pod ziemią?

W takich chwilach nie wiedziałem, co mu odpowiedzieć. Jak miałem wytłumaczyć, że śnieg i mróz nic nie znaczą dla zmarłych? Ale żeby go nie urazić, odpowiadałem:

– Nie, chłopcze, mamie nie jest zimno. Bo jej dusza jest teraz tutaj, w naszym ciepłym domu... Kiedy człowiek umiera, jego dusza opuszcza ciało i wraca do domu. Po prostu jej nie widzimy, syneczku, bo dusze są niewidzialne...

Po tym wyjaśnieniu Selim otwierał drzwiczki kominka i dorzucał trochę drewna do ognia:

– Tatusiu, niech w domu będzie naprawdę gorąco. Przecież dusza mamy wróciła z zimna, musi się ogrzać...

Nie mogłem wówczas powstrzymać łez i płakałem cicho, tuląc syna do piersi. Żyliśmy tak we dwóch przez jakiś czas. W święta jeździliśmy na cmentarz. Selim starał się zachowywać jak dorosły. Pochylał się nad mogiłą i całował nagrobek, a potem, krzyżując ręce na piersi, w milczeniu wpatrywał się w przestrzeń. To zachowanie mojego syna jednocześnie mnie denerwowało i uspokajało.

Minął jakiś czas. Mój syn trochę podrośł. Zostałem wyznaczony na nowe stanowisko, co wiązało się z przeprowadzką z rejonu do Baku. Usłyszawszy tę wiadomość, Selim początkowo się ucieszył, ale potem zamyślił się i z niepokojem zapytał:

– Ojczy, wyjedziemy na zawsze? A co z mamą?

– Nie martw się, synku. Będziemy przyjeżdżać, odwiedzać mogiłę.

Jednak moje słowa go nie uspokoiły. Selim spuścił głowę, intensywnie nad czymś myśląc. Na jego twarzy malował się niepokój. Wtedy, napełniając głos pewnością siebie, powiedziałem:

– Synku, przecież ci wyjaśniłem, że dusza twojej matki zawsze będzie z nami. Gdziekolwiek się udamy, ona podąży za nami.

Selim rozpromienił się i mocno objął mnie za szyję. Zadowolony z własnej pomysłowości, poczochnąłem go po włosach, powtarzając: „Gdzie my,

tam również mama. Jej dusza wszędzie nas znajdzie!”.

Tego wieczoru Selim nagle zapytał mnie o adres naszego nowego mieszkania w Baku. Rano poszliśmy na cmentarz. Posprzątaaliśmy grób, oczyściliśmy ziemię z chwastów, odmówiliśmy modlitwę i ruszyliśmy z powrotem do domu.

Odeszliśmy kawałek od grobu, gdy spostrzegłem, że mój syn się zawahał. Wyjął z kieszeni małą karteczkę, zawrócił i położył ją w zagłębieniu obok nagrobka, gdzie zazwyczaj w święta stawiamy zapalone znicze. Chciałem podejść i zajrzeć, ale Selim pociągnął mnie za rękę: „Chodź, tato. Nie patrz!”.

W domu ciekawość mnie nie opuszczała, wręcz dręczyła pytaniem: „Co też takiego było na kartce, którą mój syn zostawił na mogile matki?”.

Pogrążając się w domysłach, postanowiłem pójść na cmentarz, żeby się tego dowiedzieć. Powiedziałem Selimowi, że idę pożegnać się z przyjaciółmi przed wyjazdem, prosząc go, aby w tym czasie spakował swoje rzeczy.

Po wyjściu z domu wsiadłem do samochodu i pojechałem na cmentarz. Podeszedłem do grobu, wyciągnąłem z zagłębienia kartkę papieru i niecierpliwie ją rozłożyłem. Był to list. Napisane dziecięcą ręką słowa brzmiały: „Kochana mamusiu! Przeprowadzamy się do Baku. Dostaliśmy nowe mieszkanie. Wiem, że udasz się za nami. Ale Baku to duże miasto. Boję się, że zabłądzisz i nie znajdziesz nas znaleźć. Dlatego podaję nasz nowy adres: Baku, ulica Muszwiga, dom 30, mieszkanie 49. Staraj się nie zgubić adresu. Mamo, proszę, przyjeźdź. Będziemy na ciebie czekać”.

Kartka papieru drżała mi w dłoniach. Po policzkach pociekły łzy, zostawiając smugi na liście. Stałem tam przez długi czas, wpatrując się w martwy nagrobek. Potem ręka sama sięgnęła do kieszeni na piersi. Wyjąłem długopis, usiadłem na grobie i pod adresem, który napisał mój syn, dodałem dwa słowa: „Szóste piętro”.

Potem ostrożnie złożyłem kartkę i odłożyłem ją z powrotem.

Mejhosz Abdullah ◀

Tłumaczenie z jęz. azerbejdżańskiego na rosyjski: Lejla Kadyrzade ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego na polski: Musa Czachorowski ◀

Мейхош Абдуллах, Шестой этаж... ◀



Baku nocą. Fot. <https://extraguide.ru/azerbajjan/baku/excursion-87997/>

Rafał Berger

TATARSKI WĄTEK U GURDŻIJEWA

Wiele lat po lekturze *Opowieści Belzebuba dla jego wnuka*, książki Georgija Iwanowicza Gurdżijewa, ponownie sięgnąłem po tego autora. Tym razem zacząłem czytać *Spotkania z wybitnymi ludźmi*, będące jego wspomnieniami z lat dzieciństwa i młodości. Obejmują one okres od końca lat 70. XIX wieku aż do lat 20. poprzedniego stulecia.

Wspomnienia dotyczą pierwszych poszukiwań przez Gurdżijewa ścieżki duchowej. Zgodnie z tytułem przywołuje ludzi spotkanych w trakcie swego dorostania i dojrzewania. Nie są to postacie historyczne, znane z podręczników szkolnych, ale takie, których czyny i słowa wywarły na niego pozytywny wpływ. Odnajdziemy tam opowieści o ojcu autora, który rozbudził w nim miłość do legend, tradycji i niezależnego myślenia; o pierwszym ważnym nauczycielu, dzięki któremu wkroczył w świat religii; o przyjaciółach z młodości, o Eliem Beju, z którym podobno Gurdżijew badał starożytne manuskrypty, a także wspomnienie



o profesorze Skrydłowie, jego wprowadzającym w świat starożytnych cywilizacji.

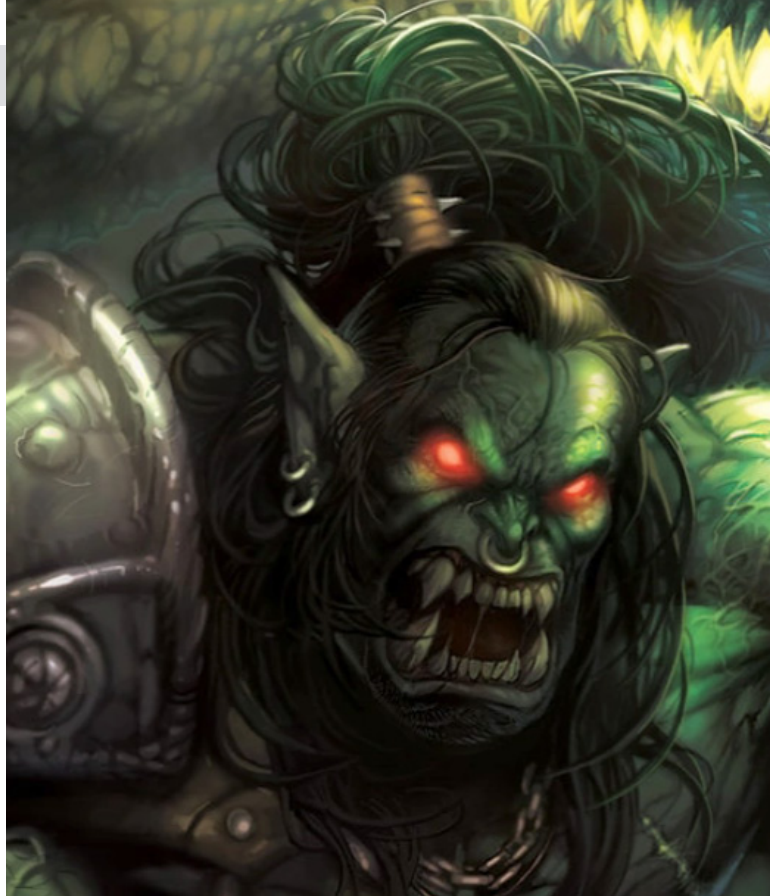
Autor przybliży czytelnikowi swoje podróże po Azji Środkowej, Bliskim Wschodzie i Egipcie, opisuje próby dotarcia do ukrytych klasztorów i szkół duchowych związanych z ezoteryzmem.

Przypomnijmy pokrótce, kim był Georgij Gurdżijew. Urodził się Aleksandropolu w Armenii, podobno w roku 1866, ale nie jest to pewne. Źródła opisują go jak ormiańskiego-greckiego filozofa, mistyka, przywódcę duchowego, pisarza i kompozytora (był autorem baletu *Walka magów*). Z naszego egocentrycznego punktu widzenia warto wspomnieć, że jego żoną była Polka Julia Ostrowska, która poślubił w roku 1912. Zmarła jednak w wyniku choroby nowotworowej w roku 1926. W latach 1894–1912 podróżował po Azji i Bliskim Wschodzie, gdzie zgłębiał tajniki prastarych tradycji, poszukując prawdy o człowieku. W roku 1913 przeniósł się do Moskwy, a po wybuchu rewolucji bolszewickiej wyjechał na Kaukaz, później do Konstantynopola. Zamieszkał w wynajętym mieszkaniu na ulicy Koumbaradji w Pera, a potem na Abdullatif Yemeneci Sokak w pobliżu Wieży Galata.

W swych podróżach zawitał także do Włoch, Egiptu, Indii i Tybetu, aby w końcu osiedlić się we Francji, gdzie w roku 1922 założył Instytut Harmonijnego Rozwoju Człowieka. W roku 1924, po ciężkim wypadku samochodowym, Gurdżijew skupił się na pracy pisarskiej. Dla wielu ludzi był duchowym przywódcą, guru. Pod wpływem jego nauk pozostawał rosyjski filozof Piotr Uspienski.

Gurdżijew zmarł 29 października 1949 roku. Został pochowany na cmentarzu w Fontainebleau-Avon we Francji.

Jego zwolennicy, których także odnajdujemy w Polsce, opisują go następująco (cytuję za stroną internetową stowarzyszenia jego imienia): „Od wczesnych lat towarzyszyły mu pewne pytania: Jaki sens ma życie człowieka? Dlaczego jesteśmy na Ziemi? Kim jestem? Nie znajdując na nie odpowiedzi ani w religii ani w nauce, Gurdżijew czuł, że prawda została utracona. Przez wiele lat podróżował razem z grupą towarzyszy do trudno dostępnych miejsc, głównie w Azji Środkowej, aby odnaleźć żywą tradycję prawdy, która była przekazywana bezpośrednio – od nauczyciela do ucznia. W 1912 r. Gurdżijew przyniósł swoje nauczanie do Europy. Zgodnie z nim człowiek jest pogrążony we śnie, przeżywamy swoje życie mechanicznie, niezdolni cokolwiek naprawdę czuć, pragnąc



Grommash Hellscream, zwany Wyzwolicielem Orków.

ani czynić. Nauczanie to pokazuje drogę wyjścia z tej sytuacji, nie poprzez wycofanie się ze świata, np. do klasztoru, ale w codziennym życiu. Nie jest to religia. Idee dotyczące prawdziwej natury człowieka oraz naszego miejsca we wszechświecie nie mają być przyjmowane na wiarę, lecz poddawane wątpliwości i odkrywane przez każdego w samym sobie”.

Nie zwracając uwagi na jego krytyków czy zwolenników przyznać należy, że Georgij Gurdżijew odegrał ogromną rolę w XX-wiecznej historii zachodniej duchowości i ezoteryki, bez względu na to, jaki my, muzułmanie, mamy do tego stosunek.

W roku 2012 w Poznaniu odbywał się Festiwal Nostalgia „poświęcony postaci wybitnego mistyka, duchowego nauczyciela i kompozytora Georgija Iwanowicza Gurdżijewa. Jego muzyka czerpie z tradycji kulturalnego tygla kaukaskiego. Swoje inspiracje – zarówno mistyczne jak i muzyczne – czerpał ormiański guru z krzyżujących się na Kaukazie oraz na terenie dawnej Persji kultur i tradycji różnorodnych grup etnicznych (Kurdów, Persów, Turków, Ormian, Azerów, Gruzinów, Tatarów, Żydów czy Rosjan) oraz wspólnot religijnych (takich jak manichejczycy, zoroastrianie, chrześcijanie prawosławni i nestorianie, taiości, jezydzi, buddyści czy muzułmanie). Sam Gurdżijew – niestrudzony poszukiwacz prawdy o człowieku, twórca *świętych tańców* i założyciel Instytut

Harmonijnego Rozwoju Człowieka – stał się obiektem zainteresowania i źródłem inspiracji dla takich artystów, jak Peter Brook, Jerzy Grotowski czy Keith Jarrett”¹.

Podobno Jerzy Grotowski, właśnie pod wpływem nauk Gurdżijewa, zmienił swoje podejście do tradycyjnego teatru.

Ale nie filozofia, a tym bardziej muzyka Gurdżijewa i jego wpływ na współczesną sztukę, jest tym, o czym chcę opowiedzieć. Wracam do książki, którą wspominałem we wstępie: *Spotkania z wybitnymi ludźmi*. Opisując osoby, które w pewnym stopniu ukształtowały jego osobowość, Gurdżijew przytacza także wiele ciekawych zdarzeń ze swego życia. Jedno z nich dotyczy Tatarów w Karsie (obecnie miasto w północno-wschodniej Turcji). Gurdżijew, który wychował się na pograniczu kultur wspomina (Georgij Iwanowicz Gurdżijew, *Spotkania z wybitnymi ludźmi*, wyd. Czarna Owca, tłum. Magda Złotowska, s. 98–99): „Ostatniej nocy w dzielnicy tatarskiej pojawił się *gornach*. Tak nazywano tam złego ducha, który korzysta z ciała niedawno zmarłego człowieka i przyjmując jego postać, dopuszcza się najrozmaitszych łajdactw, szczególnie w stosunku do wrogów nieboszczyka. Tym razem jeden z tych duchów pojawił się w ciele Tatara pochowanego poprzedniego dnia, syna Marii Baczi”.

Usiłowałem ustalić, co z tym duchem, w którego mieli ponoć wierzyć Tatarzy z Karsu, ale – w kontekście duchów czy zjaw – niestety, na nic nie nabrałem, poza jedną stroną internetową, przywołującą postać Gormaha z gry „World of Warcraft” MMORPG – Massively Multiplayer Online Role-Playing Game (gatunek gier fabularnych, w którym tysiące graczy jednocześnie przemierza przez Internet ten sam, trwały wirtualny świat). Nie sadzę, aby duch z „tatarskich wierzeń” był pierwowzorem tej postaci, szczególnie, że Internet podpowiadał, iż Gormah (tu przez „h”) z uniwersum World of Warcraft to właściwie Grommash „Grom” Hellscream (często błędnie zapisywany właśnie jako Gormah), bohater orków, czyli postaci wykreowanych przez J.R. Tolkiena.

¹ <https://www.polskieradio.pl/8/404/artukul/704999,mistyk-z-kaukazu-polskim-bohaterem> (dostęp: 8.03.2026).



W czasach Gurdżijewa meczet w Karsie był świątynią prawosławną.

Powracam więc do tekstu Gurdżijewa: „Wiadomość o śmierci i pogrzebie owego Tatara dotarła już do mnie wcześniej, ponieważ jego dom stał obok naszego dawnego domu [...]. Był to młody mężczyzna, który dopiero niedawno wstąpił do straży policyjnej. Kilka dni temu spadł z konia w czasie zawodów dżigitówki i, jak to się mówi, dostał skrętu kiszek. Mimo że lekarz wojskowy Kulczewski, żeby je *wyprostować*, przepisał mu całą szklankę rtęci, biedak zmarł i zgodnie z tatarskim zwyczajem został bardzo szybko pochowany. Właśnie wtedy, jak się wydaje, wszedł w jego ciało ów zły duch i próbował zaciągnąć je z powrotem do domu; ale przypadkowy świadek zaczął krzyczeć i podniósł alarm. Nie chcąc dopuścić do tego, by duch narobił dużej szkody, dobrzy sąsiedzi szybko poderżnęli gardło nieboszczykowi i zanieśli go z powrotem na cmentarz.

Ponieważ zgodnie ze zwyczajem tatarskim trumnę najpierw zakopuje się płytko, przysypując ją trochę ziemią i często wkładając do środka jedzenie, wyznawcy religii chrześcijańskiej z tamtych rejonów wierzą, że owe duchy wstępują wyłącznie w zwłoki Tatarów. Duchom trudno byłoby dobrać się do pochowanych w ziemi ciał chrześcijan i dlatego wolą Tatarów”.

Czytając powyższe, pomyślałem, że może biedaczysko na skutek zażycia rtęci popadł w śmierć kliniczną („doktor google” i AI podpowiadają, że jest to możliwe), potem na chwilę odzyskał przy-

tomność, ale dobrzy sąsiedzi załatwili sprawę definitywnie...

Warto zwrócić uwagę na kilka rzeczy. Otóż w XIX wieku na terenie dzisiejszej Armenii czy też Zakaukazia Tatarów utożsamiano z grupami tureckojęzycznymi, stąd w ówczesnej literaturze rosyjskiej te grupy ludnościowe są nazywane „Tatarami kaukaskimi” lub Tatarami azerskimi”. To potwierdza nam Internet: „Terminologia historyczna: Na XIX-wiecznych mapach etnicznych Kaukazu ludność ta była często błędnie lub tradycyjnie nazywana Tatarami, podczas gdy w rzeczywistości chodziło o przodków dzisiejszych Azerów [...] Tereny te obejmowały obszary Zakaukazia, w tym tereny, które obecnie stanowią część Armenii oraz Azerbejdżanu”.

Mitologia azerska stanowi mieszaninę wierzeń tureckich (szamańskich, wywodzących się z tradycji koczowniczych wierzeń ludów tureckich), irańskich (zaratusztriańskich) i późniejszych wpływów islamskich. Jest w niej kult przyrody, żywiołów (szczególnie ognia), a także demonologii. W azerskim folklorze ważne miejsce zajmowały święta ludowe, mityczne stworzenia i szacunek dla ognia, ziemi i wody. Być może w czasach Gurdżijewa opowieści o złych duchach były jeszcze żywe w części społeczeństwa „tatarskiego” (azerskiego). Dowodem na to może być obchodzone do dziś, nie tylko przecież przez Irańczyków, ale także przez Azerów, święto Nawruz.

Opowieść Gurdżijewa o złym duch *gormachu*, wchodzącym w ciało tatarskiego młodzieńca, następuje po innej historii dotyczącej jazydów, ich religii oraz strachu przed wyjściem z narysowanego wokół nich okręgu. Gurdżijew opisuje chłopca, który bał się wyjść z narysowanego przez jego złośliwych kolegów koła (oba wydarzenia dzieliło jedynie kilka dni). Tym razem historia ta dotyczyła nie Tatarów, a Kurdów.

Zastanawiam się, na ile Gurdżijew dokonał kulturowego przetasowania. Podobno Jazydzi tureccy (mogliby to być Kurdowie, wrzuceni przez Armeńczyków do semantycznego worka z napisem „Tatarzy”) przed pogrzebaniem zmarłego posypywali zwłoki ziemią pochodząca ze świętych miejsc (u Tatarów Gurdżijewa byłoby to posypywanie „trochę ziemią”). Praktykowano także zwyczaj, że jeśli w obrębie tej jednej rodziny nastąpiło kilka zgonów, wtedy, w chwili opuszczania do grobu kolejnego zmarłego, zabijano koguta i rzucano na ziemię jego głowę,

co miało przerwać łańcuch śmierci. Gurdżijew wspomina, że po przysypaniu ziemią zmarłego Tatarów wrzucano na nią jedzenie (o ile tak można nazwać głowę koguta).

Smaczku dodaje fakt, że słowo *gormach* może oznaczać kolor niebieski, a jak doczytałem na Portalu Spraw Zagranicznych w artykule Grzegorza Mazurczaka *Krótką opowieść o Jazydach – czcicielach Boga, szatana i człowieka*: „W XIX wieku do racji religijnych dołączyły się represje ze strony państwa tureckiego wywołane odmową Jazydów dostarczania armii rekrutów. Dodatkowym elementem, który zniechęcał walecznych przeciw Jazydów do służby w armii tureckiej był fakt, że musieli nosić niebieskie mundury. I nie chodzi tu o same mundury, ale o ich kolor. Dla Jazydów kolor niebieski nie jest możliwy do zaakceptowania z powodów religijnych i zwyczajowych, a zmuszanie do chodzenia w takim ubraniu jest jedną z czynności poniżających Jazydów”.

Rzeczywiście, *gormach* oznacza kolor niebieski, ściślej niebieskawy – jako forma przymiotnikowa – tylko że w języku... irlandzkim. Sam Gurdżijew związków z Irlandią nie miał, więc chęć moich dalszych poszukiwań „tatarskiego demona” w tym miejscu zupełnie osłabła.

Może miał rację Anthony Storr (1920–2001), angielski psychiatra, psychoanalityk, pisarz, kiedy w swojej książce zatytułowanej *Kolosy na glinianych nogach* tak pisał o naukach Gurdżijewa: „Jego wizja wszechświata i miejsca, jakie zajmuje w nim człowiek, to złożona konstrukcja intelektualna, niepoparta jakimikolwiek obiektywnymi dowodami. Jest celowo mętna i nierzadko niespójna. Jako że Gurdżijew był potężnym guru, a wśród jego uczniów było wielu ludzi czytanych i inteligentnych, podejmował wysiłki, by to, co sceptycznemu czytelnikowi jawi się jako obłąkańczy system ułudy, miało sens. Zadanie to było niezwykle trudne, ponieważ Gurdżijew wprowadzał liczne nedorzeczne neologizmy. [...] Stworzony przez Gurdżijewa obraz wszechświata, niezależnie od tego, czy powstał w wyniku inspiracji różnymi źródłami ezoterycznymi, został przezeń wykreowany samodzielnie, był jego własnym mitem, jego własną odpowiedzią na pytanie o sens życia, której poszukiwał przez dwadzieścia lat życia swoich podróży” (tłum. J. Prokopiuk i P. Sieradzan).

Rafał Berger ◀

Musa Czachorowski

TOWARZYSZU MÓJ...

Któż z nas nie zna, a przynajmniej nie słyszał raz czy dwa słowa „towarzysz”? Towarzysz podróży, towarzysz/ towarzyszka życia, towarzysz – członek jakiegoś towarzystwa, również towarzysz niedoli. W dawnej Rzeczypospolitej towarzyszem zwano szlachcica, który z własnym pocztem zaciągnął się do chorągwi husarskiej lub pancерnej. Pojawiał się też w pieśniach, jak chociażby w popularnej XVII-wiecznej pieśni myśliwskiej: *Pojedziemy na łów, na łów, towarzyszu mój [...]*. W rosyjskiej poezji użył je ponoć po raz pierwszy Aleksander Puškin (1799–1837) w pochodzącym z roku 1818 wierszu *Do Czaadajewa*¹.

Z czasem określenie „towarzysz” zaczęto łączyć przede wszystkim z ruchem robotniczym, socjalizmem i komunizmem, zwłaszcza po rosyjskiej rewolucji październikowej 1917. Wtedy towarzysz zaczął oznaczać partyjnego komunistę, a określenie to przyjęto także w armii oraz milicji. Nieodłącznym atrybutem komunisty, przede wszystkim czerwonych komisarzy, stał się „towarzysz Mauser”, czyli niemiecki pistolet o charakterystycznym kształcie w drewnianej kaburze, która spełniała też rolę doczepianej kolby. Uwiecznił towarzysza Mausera Włodzimierz Majakowski (1893–1930) w wierszu *Lewą marsz*².

Dość nieoczekiwanie okazuje się, że nasz towarzysz wziął swój początek od... towaru i wywodzi się z języków turkijskich. Jak wyjaśnia prof. Katarzyna Kłosińska, „W. Boryś w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* (Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2005) oraz K. Długosz-Kurczab w *Wielkim słowniku etymologiczno-historycznym języka polskiego* (PWN, Warszawa, 2008) jako źródło *towaru* podają języki wschodnie (prawdopodobnie tureckie), w których istniały (istnieją do dziś?) podobnie brzmiące wyrazy mające wspólny element znaczeniowy »coś, czym się handluje, coś, co stanowi czyjś majątek« (majątek, dar, drobne bydło). Te same orientalne słowa stały się podstawą utworzenia słów w językach wschodnich (por. turecki i tatarski *tavariš*) oznaczających współwłaściciela majątku, które zostały zapożyczone przez

Słowian w innym odcieniu znaczeniowym – »kompan, druh«³.

Zgodnie z powyższym znajdziemy *towar* w licznych językach turkijskich, m.in. w baszkirskim – *tauar*, w tatarskim, kirgiskim i uzbeckim – *towar*, jakuckim – *tabaar*, kazachskim i ujugurskim – *tawar*. Wszystko wskazuje na to, że ów *towar* wraz z kupcami i eskortą przybył do krajów słowiańskich, gdzie całą ekipę handlową zaczęto nazywać „towarzyszami”, czyli osobami „towarowymi” towarzyszącymi towarowi. Potem towarzysz przestał łączyć się z towarem i stał po prostu kimś, kto dzieli z innymi podobny los, współuczestniczy w jakichś działaniach lub ma takie same poglądy.

Wspomniany powyżej *tavariš* zadomowił się jeszcze chociażby w Rumunii – *tovarăş/ tovarăşă*, ale np. w Czechach zdecydowano się na swojskie *soudruh/ soudružka*. W językach turkijskich towarzysz to m.in. *yoldaş* (azerbejdżański, turecki, krymskotatarski), *yuldaş* (tatarski, baszkirski), *жолдош* – *žoldos* (kirgiski), *ýoldaş* (turkmeński). Jest również tatarski towarzysz (pewnie partyjny) *iptäş*, co znaczy jeszcze przyjaciel, kompan, partner, współmałżonek – całkiem jak w języku polskim. Piękne słowo „towarzysz” zeszło nieco na manowce, gdy zostało zawłaszczzone przez komunistów, ale towar ma się u nas dobrze, chociaż zanikła cokolwiek wiedza o jego turkijskim pochodzeniu, co chętnie przypominamy.

Musa Czachorowski ◀

³ Towar a towarzysz – *Słownik języka polskiego PWN* (dostęp: 5.02.2026).

¹ Julian Tuwim w przekładzie, który opublikował w roku 1949 w „Trybunie Ludu”, zastąpił towarzysza „druhem”.

² Przetłumaczony przez Antoniego Słonimskiego i opublikowany w roku 1945 w „Przekroju”.

